N.o ~~37~~ 1. Roku 1818. Stycznia 31. v. s.

DZIEŃNIK WILEŃSKI

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia i mieyscowym prenumeratorom tu w Wilnie rozdaje się o godzinie 4tey popołudniu, w mieszkaniu Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, na ulicy S. Jańskiey, naprzeciw xięgarni uniwersyteckiey, w domu pod N. 435. Prenumerata caloroczna kosztuje rub. 3 kop. 60, a z pocztą rub. 5, srebrem. Prenumerować można, w Wilnie w Expedycyi gazetney Głównego Pocztamtu Litewskiego, i u Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, a w innych miastach we wszystkich Kantorach i Expedycyach pocztowych. Wszelkie odezwy do Redakcyi Dziennika Wileńskiego zapisują się do wyżey pomienionego Redaktora Gazety.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie zaczynając przedawać złożone były w Komitecie cenzury exemplarze xiązki tey: jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu ministeryum oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney biblioteki i jeden dla Imperatorskiey akademii nauk. Wilno dnia 31 stycznia 1818 roku.

Z. Niemczewski P. O. Cz. Kom. Cenz.
X. J. K. Chodani P. O. Cz. Kom. Cen.
August Becu P. O. Cz. Kom. Cenz.

MATERYE NUMERU 37.

Omyłkę na karcie 57, w 3cim wierszu od dołu, zamiast w roku 1816, poprawić należy 1815.

DZIENNIK WILEŃSKI.

ROK 1818 MIESIĄC STYCZEŃ.

ROK METEOROLOGICZNY w WILNIE

od 1 stycznia do 31 grudnia roku 1817 n. s.

Naywiększa wysokość barometru 28 c. 5,7 lin. stopy paryzkiey, czyli 341,7 liniy, przypadła 10 stycznia n. s., przy wietrze w dole południowym, i przy niebie wypogodzoném.

Naymnieysza wysokość barometru 26 c. 6,6 l. czyli 318,6 liniy, przypadła 5 marca, przy wietrze północno-zachodnim.

Oscyllacya całoroczna barometru 23,1 liniy.

Naywiększe prężenie atmosfery panowało w miesiącu wrześniu, w którym wysokość średnia barometru była 28 c. 0.

Naymnieysze atmosfery prężenie było w lutym, którego średnia wysokość barometru 27 c. 5 l.

Srednia całoroczną wysokość barometru 27 c. 8,6 l. czyli 332,6 liniy.

Temperatura atmosfery w Wilnie na termometrze Réaumura.

Naywiększe ciepło + 22 stopni przypadło 15 czerwca n. s. przy wietrze zachodnim.

Naywiększe zimno — 18,5 stopni, dnia 29 grudnia, przy wietrze północnym.

Całoroczna *oscillacya* termometru 40,5 stopni.

Miesiąc *nayciepleyszy* w roku był *sierpień:* którego ciepło średnie + 14,9.

—— *nayzimnieyszy* w roku był *grudzień:* którego temperatura średnia — 5,11.

Ciepło średnie całego roku + 5,216.

CHEMIJA.

O POTRZEBIE POŁĄCZENIA NAUKI STOSUNKÓW CHEMICZNYCH Z TEORYĄ ROZPUSZCZENIA. Rzecz czytana na posiedzeniu naukowém IMPERATORSKIEGO Wileńskiego Uniwersytetu d. 15 grudnia 1817,

---

IM daley postępujemy w naukach dokładnych, tym się mocniey i oczewiściey przekonywamy: że całe przyrodzenie jest obrazem odwiecznego porządku, zgody i prostoty. A że porządek ten zawisł od pewnych praw stosunkowych, które są tylu prawdami matematycznemi; przeto każda umiejętność fizyczna, w ten czas dopiero prawdziwą staje się nauką, kiedy się da podciągnąć pod prawa rachunku, jako prawa porządku i harmonii. Która umiejętność ma wiele zasad, ustaw i od nich wyjątków, ta jest od przyrodzenia i swojey doskonałości bardzo daleką: jest ona, w tym stanie dziecinstwa, raczey nauką przywidzeń i

płodów ludzkiego mozgu, aniżeli nauką natury. Ta prawda niepotrzebuje dowodów: bo kto się obeznał z umiejętnościami dokładnemi, ten ją znaydzie we własném czuciu; komu zaś te są obce, do tego żadne przekonanie nie trafi: bo temu zbywa, że tego użyję wyrazu, na istotnym zmyśle, do poznania tey prawdy potrzebnym. Kiedy się albowiem w naukach trafi na jaką prawdę, która jest ustawą przyrodzenia; można powiedzieć, że się ta staje dla nas zupełnie nowym zmysłem, za którego pomocą poznajemy przyrodzenie w nowey postaci: przenikamy wgłąb jego: czujemy objawienia, nietylko w całey właściwey im świetności i mocy, ale i w całey rozległości natury. Chemija, która się w czasach naszych stała ulubionèm zatrudnieniem uczonych; która jest zaszczytem poźnieyszych wieków: bo się w nich poczęła i do olbrzymiey wzrosła potęgi; Chemija, mówię, trafiła w tych czasach na taką matematyczną prawdę, która objawia w nauce przyrodzenia nowy i zadziwiający porządek, a która może rzucić wielkie światło na wszystkie odnogi umiejętności natury. Chcę mówić o Teoryi stosunków Chemicznych. Nadużyłbym cierpliwości Zgromadzenia, gdybym się nad tą nauką zastanawiał obszernie, lub sięgał po jey dowody. Uczyniłem to już po części w innèm mieyscu; teraz zaś jeden mię tylko punkt zastanowi, to jest: że tak droga dla umiejętności teorya upaść musi, lub, co podług mnie to samo znaczy, musi uledz wielu wyjątkom, jeżeli się nie wesprze Teoryą rozpuszczenia, jaką przed

kilkunastu już laty, i w osobném wyłożyłem piśmie, i ciągle na lekcyach moich wykładam. Kiedy zaś te dwie Teorye złączą się i wesprą nawzajem, nietylko jedna drugą utwierdzi i objaśni; ale zjednoczone razem mogą rzucić na wiele zdarzeń przyrodzonych naymocnieysze światło. Tłumaczę się.

Doświadczenie i wielokrotne rozbiory chemiczne dały nam nakoniec poznać: że pierwiastki przyrodzone ciał, gdy się łączą pomiędzy sobą po dwa, trzy lub więcey, nie mogą się jednoczyć, tylko w pewnych, nigdy nieodmiennych ilościach, które można przez doświadczenie i rachunek oznaczyć, a które, stosowane w różnych istotach do siebie, *stosunkami* chemicznemi nazywamy. Jeżeli albowiem uważamy ten sam pierwiastek we wszystkich poznanych jego kombinacyach, tedy to jest na te kombinacye niezmienne prawo, że: „ilość naymnieysza, w jakimkolwiek znaleziona związku, albo jest we wszystkich innych związkach ta sama, albo jest kilkakrotnie, lecz zawsze całkowicie, powtórzona; czyli: jest miarą całkowitą wszystkich innych ilości, na jakie w kombinacyach tego pierwiastku natrafić można.“ Jeżeli *np.* naymnieyszą ilość kwasorodu, znalezioną w nayprostszém ciele złożoném, jakim jest woda, wyrazimy przez *a*, bądź na wagę, bądź na objętość, czyli na miarę; tedy wszystkie inne kombinacye podobne, albo go zawierać będą 1*a*, albo 2*a*, 3*a*, 4*a*, aż do 12*a*: dotąd albowiem żaden rozbiór większego mnożnika nad 12 nie okazał. Ilość więc *a*, miara wszystkich ilości kwasorodu, we wszel-

kich związkach podobnych, nazywamy prostym jego stosunkiem; inne zaś wszystkie podwóynym, potróynym i t. d. podług znaczenia mnożnika. Słowem: ilość kwasorodu, w jakimkolwiek zawarta związku, jest *na*; i ponieważ *a* z wszelką jest oznaczone dokładnością; zatém w rozbiorach chemicznych ciał, do których kwasoród wchodzi, idzie tylko o oznaczenie *n*. A ponieważ naydokładniey-sze nawet rozbiory podlegają pomyłkom, i są tylko przybliżeniem się do prawdy, a *n* jest zawsze liczbą całkowitą, więc ta liczba całkowita będzie prawdziwą wartością *n*, do któ-rey wypadająca z rozbioru nayblizey przystąpi. Gdzie się zaś kombinują dwa lub trzy ciała, z których każde ma dany pierwiastek, *np.* kwasoród w sobie; tam się zawsze w takich jednoczą stosunkach, iż ilość naymniey-sza tego pierwiastku, znaleziona w jedném z ciał wspomnionych, jest wspólnym dzielnikiem ilości zawartych w drugich; czego mamy dowód na kwasach wodnych i wszystkich solach, owszem i na ciałach kopalnych, do których kilka istot niedokwaszonych wchodzi. Inne wszystkie prawa stosunków chemicznych w tych dwóch; zdaniem mojém, zawrzeć się mogą.

Ta nauka, którey rzucone są w *Bergmannie* i innych pisarzach dawnieyszych pierwsze nasiona, ale którey pierwiastkową budowę winniśmy *Richterowi*, lubo ten do samych ją ograniczył soli, i był raczey wynalazcą wyrazów jednoznacznych, aniżeli praw stosunkowych; ta, mówię, nauka, na którą wpadał

po części *Higgins*; ale którey nie obiął; znalazła swojego mistrza i utworzyciela w *Daltonie*, a obrońcę i wspomożyciela w *Humprym Davy*. Wszakże niespracowany chemik szwedzki, *Berzelius*, wszystkie niemal związki chemiczne przebiegł, i na nowo rozebrał, pokazując: że prawa stosunków żadnego nie mają wyjątku.

Ale ta prosta i piękna nauka nie daje się pogodzić z zasadami *Bertoleta*, który w uczoném dziele o Statyce Chemiczney, starał się dowieść, i za niewzruszony ustanowić początek, iż w kombinacyach ciała działają na siebie całemi massami; a zatém łączą się nie tylko w stosunku powinowactw, ale i mass, to jest: we wszelkich ilościach podobnych. Chemicy przeto francuscy powstali byli na naukę stosunków, jako nieprzyjaźną nauce swojego ziomka, i pociągnęli za sobą wielu uczonych w innych narodach, tém łatwiey, że nie zawsze nauka stosunkowa mogła się oprzeć ich broni. Jakoż atomowa teorya *Daltona*, i jego rachunek objętości i średnicy tych atomów, którym nadał okrągłą postać, były to mieysca słabe, i, że tak powiem, nagie, na które przeciwnicy śmiało i bez odporu nacierali. Ale doświadczenia *H. Davy* i naydoskonalsze rozbiory *Berzeliusa*, wytrącały im poniekąd broń z ręku. Nie można albowiem w naukach powstawać na doświadczenia, tylko przez doświadczenia inne, pokazujące niedokładność i mylność pierwszych. A chociaż nieprzyjaciele nowey nauki przytaczali rozbiory naypierwszych mistrzów, z prawami sto-

sunków niezgodne, zwłaszcza, w ciałach kopalnych; wszakże im na to odpowiedziano, że przy niedoskonałości rozbiorowych sposobów i nieuchronnych w pracy mechaniczney pomyłkach, nienależało szukać natychmiast tych praw w istotach tak zawikłanych, jak są ciała kopalne; ale przestać tymczasowie na sprawdzeniu lub wywróceniu ich, w związkach do rozebrania łatwych i prostych. Co gdy *Berzelius* naydokładniey wykonał, i niemylność praw stosunkowych okazał, wnieść wypada, że i w ciałach kopalnych te same stosunki muszą mieć mieysce. A jeżeli ich tam niektóre rozbiory nie okazują, musi to pochodzić, albo z niedoskonałości roboty, albo z niewłaściwego jey tłumaczenia. Jakoż okaże się niżey, że samo nierozróżnienie mieszanin od prawdziwych związków chemicznych, jest nayglównieyszą tych błędów przyczyną. Owszem: ponieważ nauka stosunków zupełnie się prawdzi we wszystkich tych rozbiorach, o których dokładności wątpić nie można; należy ją uważać na przyszłość za kamień probierczy, pokazujący wartość naszych robot i ich zbliżenie się do prawdy, lub oddalenie od niey.

Wszelako: biorąc rzeczy z tą bezstronnością, jaka jedynie w umiejętnościach przystoi, nie sprawiedliwież nowey teoryi zarzucić można: że jey niepodobna stosować do rozpuszczenia, ani do połączeń pomiędzy sobą metallów i istot do nich podobnych, któreśmy dawniey palnemi nazywali? Bo jeżeli *np.* jeden gran soli rozpuszcza się w kropli wody, wszakże się równie dobrze rozpuszcza

w drachmie, uncyi, funcie i tysiącu funtów; wszakże się w każdym przypadku jednostaynie po całey massie rozdziela, i w każdey cząstce wody w równey zawiera ilości. Krótko mówiąc: szereg ilości płynu, w jakich się ciało stałe roztopić może, ma swóy wyraz naymnieyszy, ale nie ma naywiększego. Jest to więc szereg nieskończony, w którym stosunki ciała rozpuszczającego do rozpuszczonego także są nieskończone: co się z teoryą stosunków nie zgadza. To samo wypada powiedzieć o mieszaninach, czyli tak nazwanych *alliażach* metalicznych. Chociaż albowiem *Berzelius* starał się umorzyć ten ostatni zarzut, przez wynalezione od siebie prawo na tak nazwane ciała palne; że się w takim tylko łączą stosunku, w jakim przez nasycenie kwasorodem prawdziwe stanowią sole; wszelako każdy Chemik łatwo się przekona, że prawo to służy tylko kombinacyom siarki, fosforu, boru i poniekąd arseniku; czyli takiey tylko mieszaninie ciał, z których jedno ukwasić się daje; ale się żadnym sposobem do mieszanin metallicznych stosować nie może. Jakież bowiem można naznaczyć stałe i jedyne stosunki w mieszaninie srebra i miedzi? lub tey i złota? złota i platyny? arseniku nawet i platyny? tudzież w mieszaninach ołowiu, zynku, cyny i wszystkich zgoła metallów? Że nie masz żadnych, że wszystkie te metalle w nieokreślonych ilościach topić się i mieszać mogą nawzajem, codzienne, i rzemieślnicze nawet, przekonywają doświadczenia. Jakże więc wydzwignąć z tey przepaści piękną, i w innych przy-

padkach tak dobrze dowiedzioną, naukę stosunków?

Nie masz, ile mi się zdaje, innego ratowania jey sposobu, tylko przez teoryą rozpuszczenia, w którey daleko wprzód, nim nauka stosunków chemicznych powstała, staraem się był okazać, że, tak nazwane, rozpuszczenia proste nie są kombinacyą, całem niebem od niey się różnią, i od zupełnie różnych przyczyn i sił zależą. A jak skoro nie są chemicznemi związkami, tak prawa tym związkom właściwe służyć im niemogą: co nie tylko ratuje od upadku teoryą stosunków, ale podaje nowy na przyszłość sposób rozróżnienia prawdziwych związków chemicznych od rozpuszczenia. Jakoż to ostatnie jest prostym dziełem roztopienia; równie, jak jest prostym skrzepnieniem, osad lub krystallizacya; a zdarzenia te wypadają prosto z odmienionych stosunków ciał do cieplika, nie zaś z odmienionych stosunków do siebie samych. Jest to proste przeyście ich do jedney i tey samey gęstości, którego wypadkiem jest łatwe zmieszanie się ich pomiędzy sobą we wszelkich nieograniczonych ilościach. Zkąd wypada, że pozorne połączenie się ciał, podług praw rozpuszczenia i krzepnienia, jest prostą mieszaniną i tem się od kombinacyi różni, iż każdy pierwiastek jest w mieszaninie tém, czém był wprzódy, kiedy w kombinacyi własnie tém bydź przestał. Taką zaś między mieszaniną a kombinacyą ustanowiwszy różnicę, tłumaczenie wielkiey liczby fenomenów tak w Chemii jako i Fizyce, a mianowicie w Meteorologii,

niezmiernie się ułatwia. Sama nawet Mineralogia nowém jaśnieje światłem.

Jak teorya rozpuszczenia nayzawilsze objawienia meteorologiczne jasno i doskonale tłumaczy, w innéin mieyscu objaśniłem po części; a jeżeli czas i siły pozwolą, obszerniey kiedyś wyłożyć mogę. W rozpuszczeniu istot chemicznych, inaczey działają płyny i gazy proste, inaczey złożone, które do roztopienia coraz nowych ciał, raz mogą bydź zdolnieysze, drugi raz mniey zdolne. Ztąd pochodzi: że jeden gaz lub rozciek, topiąc znaczną ciał liczbę i mieszając się z niemi, miesza je tém samém pomiędzy sobą, i, albo do rozkładów i nowych związków prowadzi, albo gdy ciała te krystalizują się lub krzepną na nowo, daje początek mieszaninom rozlicznym, których cząstki różnorodne żadnego chemicznego związku nie mają, chociaż na pozor udają ten związek. Krystalizująca się *np.* z wody morskiey sól kuchenna, jest brudna i gorzka: ma albowiem przymieszane do całey swojey massy cząstki obce, niekiedy extraktowe, ziemne i solne; ma cząstki wodników solnikowych magnezyi i wapna. Wszelako nigdy nikt niepomyślał, ażeby istoty te z solą kuchenną były skombinowane, tak, jak nikt nie utrzymywał, że ta skombinowana jest z saletrą; w którey kryształach, po pierwszem oddzieleniu tey soli obficie się zawiera. Podobnych przykładów dosyć nam Chemija dostarczyć może. Wszystkie niemal ciała kopalne, zafarbowane niedokwasami lub wodnikami metallicznemi, nie są z niemi skombinowane, ale tylko zmieszane;

co nieskończenie mała i, że tak powiem, bezstosowna ich ilość, co całkowicie zachowany kolor dowodzi.

Pokazałem zaś w nauce o rozpuszczeniu, że każde ciało, roztopione na ogniu, może się stać rozpuszczającém dla innych, w tym stopniu temperatury skrzepłych; przez co wytłumaczyłem sposób działania tak nazwanych *flussów*, czyli istot, ułatwiających topienie ciał za pomocą ognia. Tym sposobem poymujemy łatwo: jak, nie tylko jedne metalle ułatwiają roztopienie się drugich, ale, jak, podług praw rozpuszczenia, mieszać się nawzajem w nieograniczonych stosunkach mogą. A że jeden rozciek kilku lub kilkanastu ciałom za *fluss* służyć może, więc rozcieki w ogólności są narzędziami, których przyrodzenie do rozmaitego mieszania ciał nayodmienniejszych używa, a nauka o rozpuszczeniu, jest razem nauką o początku i naturze wszystkich mieszanin.

Zewnętrzny układ kuli ziemskiey, natura ciał kopalnych, w powierzchowney skorupie zawartych, a nadewszystko ich postać krystaliczna, przekonały oddawna geologów, iż wszystkie te ciała były kiedyś w płynney postaci. Wątpię zaś, żeby pierwiastkowe roztopienie kuli ziemskiey za pomocą ognia, miało jeszcze u dzisieyszych naturalistów obrońców, i żeby, wulkaniczne niektóre twory wyjąwszy, w ogniu szukano początku kryształów: bo woda, znaleziona niemal we wszystkich, aż nadto zbija to błahe mniemanie. Ale jak skoro kryształy w wodzie miały początek, tak ciała, w tych kryształach zawarte, czy były rozto-

pione, czy tylko rozdrobnione i zawieszone do czasu; czyli opadały nagle w postaci niefo-remnych osadów, czyli też brały zwolna i nieznacznie krystaliczną postać; nie tylko się kombinować, ale i mieszać rozmaicie musiały. Zkąd wypada, że wody są, i na całey powierzchni i we wnętrznościach ziemi, nayważnieyszą przyczyną i początkiem tych rozlicznych mieszanin, na jakie w królestwie kopalném natrafiamy i któremi się mineralogowie zaymują; a nauka dopiero stosunków chemicznych, połączona z teoryą rozpuszczenia, da im poznać prawdziwe przyrodzenie tych ciał, i wskaże niezmienne do umiejętnego uszykowania ich prawidła. Bo wszakże każde ciało kopalne, czy w ogniu utworzone czy w wodzie, w dwojakim względzie uważać się musi: raz jako złożone chemicznie, drugi raz, jako prosta mieszanina; czyli, jako mieszanina dwóch lub więcey kombinacyy chemicznych. Chemicy, rozbiorem ciał kopalnych zajęci, mało dotąd mieli na to uwagi; dla tego też ich rozbiory do dokładney i zupełney znajomości ciał kopalnych doprowadzić nie mogły. Lecz, gdy to mieszanie ciał chemicznych, tak jest częstokroć mocne i ściśle, że rozwikłanie go i rozdział niepodobnym się staje, nowe teorye stosunków i rozpuszczenia podadzą nam na przyszłść kłębek do szczęśliwego wyyścia z tego labiryntu. Po skończonym albowiem rozbiorze, które pierwiastki będą w chemicznym do siebie stosunku lub jego bliskie, te i w chemicznym z sobą zostawały związku; które nie, te prosto były tylko zmieszane. Na to tylko potrzeba

w tym razie mieć baczność, że ten sam pierwiastek może bydź po części zmieszany, po części w rzetelnym związku chemicznym, jaką *np.* jest krzemionka i glinka, a niekiedy po części i magnezya lub wapno: pierwsze pospolicie są przymieszane same przez się, ostatni w stanie węglanów. Przykład takowego zmieszanego minerału daje nam *Arragonit*, gatunek węglanu wapiennego, który, podług rozbioru *Stromeyera*, ma w sobie małą ilość węglanu stroncyany, w różnych rodzajach minerału różną. Niezmiernie mała ilość wody, jaka się w tey istocie znayduje, nie jest w żadnym stosunku do węglanu wapiennego, a wynosi właśnie tyle, ile wynieść w węglanie stroncyany powinna. Zkąd wnosimy: że minerał ten jest bezwodnym węglanem wapna, zmieszanym z wodnym węglanem stroncyany. Takim sposobem należałoby wszystkie ciała kopalne na kombinacye i mieszaniny rozebrać. Na ówczas, wiadomości nasze w tey mierze byłyby zupełne, a Mineralogia prawdziwą nauką. Ale od tey doskonałości dosyć jeszcze jesteśmy dalecy, lubo już na drodze, która do niey prowadzi, a obszerne do nowych zawodów chemikom i mineralogom otwiera pole.

Chociaż nie jestem przekonany o zdaniu uczonego *Berzeliusa*, że przeciwna natura elektryczna ciał, jest przyczyną chemicznego ich związku; ani, że moc tego związku jest w stosunku takowego przeciwieństwa; wszelako systema jego mineralogiczne, na tem zdaniu oparte, przez to samo, że ma wzgląd na naukę stosunków chemicznych, a po części i

mieszanin, poczytuję za jedyne, które dać może Mineralogii postać prawdziwey nauki; a zatem za takie, które musi nakoniec bydź powszechnie przyjęte. Nie chciałbym wszakże z szanownym autorem uważać wszystkich minerałów za prawdziwe sole, i dla tego krzemionkę, glinkę i wapno, raz za kwasy, drugi raz mieć za zasady: bo takie wahanie się nauki, i dawanie pierwiastkom coraz nowego urzędu, nie może bydź jey zaletą; a tém mniey pewności i doskonałości dowodem. Nie przeczę wszakże, że krzemionkę można uważać za prawdziwy kwas kopalny; owszem przekonany jestem, że jey w Chemii za co innego mieć nie można, i na przyszłość *kwasem krzemionkowym* (acidum silicicum) nazywać należy, a to dla następujących przyczyn: 1.) Ciało to bynaymniey się z kwasami nie łączy; a jeżeli się łączy z fluorowym, tedy go nigdy nie zobojętnia; a zatem nie sposobem zasady nań działa, ale zupełnie tak, jak kwas borowy, do stanu gazu z nim przechodzi, i daje prawdziwy kwas złożony. Nie widzę więc żadnego przypadku, w którymby krzemionkę z *Berzeliusem* za zasadę uważać należało. 2.) Krzemionka, nie tylko się łączy ze wszystkiemi zasadami, ale je nawet sposobem naydoskonalszych kwasów zobojętnia zupełnie; czego mamy oczewisty przykład na szkle, tudzież na owych osadach, jakie daje rozciek krzemienny z wodą barytyczną, stroncyany i wapienną. Nie jest więc krzemionka nigdy zasadą, ale zawsze kwasem, i dla tego ciała kopalne, z tego kwasu powstające, na przyszłość z chemikiem

szwedzkim *Krzemionami* (siliciates) nazywać będziemy.

Glinka wprawdzie i inne niealkaliczne ziemie, chociaż mają znaczne podobieństwo do zasad, i dają z kwasami sole; wszelako zdają się mieć niejakie podobieństwo i z niemi; dla tego przynaymniey, że ich nigdy nie zobojętniają zupełnie, tudzież, że się częścią w ługach alkalicznych, częścią w węglanach rozpuszczają. Ale są i inne niedokwasy metalliczne *np.* tunstenu, tantalu, tytanu i cyny, których sposób działania bardziey jest kwasowy, jak zasadowy, i które dla tego do kwasów niektórzy pisarze odnoszą. Nie wypada atoli z tego, że wspomnione niedokwasy i ziemie, raz są zasadami, drugi raz kwasami, ale, że trzeba jeszcze czasowi i dalszym doświadczeniom zostawić: czyli je raczey odnieść do kwasów, czyli też utrzymać pomiędzy zasadami należy. Ale jakże może chemik szwedzki kiedykolwiek uważać za kwas wapno, które ma tak mocne cechy alkaliczne, i które tak doskonale wszystkie znajome kwasy i nasyca i zobojętnia? Trzeba chyba powiedzieć: że całą różnicę między kwasami i zasadami znieść i wywrócić należy; ale cóż się stanie w tym przypadku z całą uczonego chemika teoryą elektryczno-chemiczną, którey treść i istota na różnicy kwasów i zasad oparta, a którą on za nieporuszoną uważa?

Aniby mógł stós elektryczny uratować w tym razie takową naukę: bo, że w nim znaydujemy te same pierwiastki, raz na biegunie dodatnym, drugi raz na odjemnym, to, zda-

niem mojem, naymocniey mówi przeciwko teoryi autora: pokazuje albowiem, że ani jeden, ani drugi stan elektryczny, nie jest w naturze ciał, jak uczony chemik szwedzki rozumie, ale tylko w stosunku jednych do drugich. A chociaż nauka elektryczno-chemiczna ma i więcey ważnych przeciwko sobie zarzutów, wszelako rozdzielanie się ciał zawikłanych, między biegunami stosu elektrycznego na związki dwa prostsze pokazuje, że wszystkie istoty, z kilku złożone pierwiastków, mogą bydź uważane bez błędu, jako powstające ze związków podwóynych. Rozdzielanie się *np.* w stosie siarczanu sody na kwas siarczany i sodę, pokazuje: że daleko jest właściwiey, uważać tę sól za złożoną z kwasu i alkali, aniżeli za utworzoną z sodu, siarki i kwasorodu. Ten początek, zastosowany do Mineralogii, poda nam nowy sposób uważania ciał kopalnych; tudzież śledzenia, w jakich przypadkach podwóyne związki, z których minerał powstaje, są prawdziwemi kombinacyami, a w jakich prostą tych kombinacyy mieszaniną. Ale nieskończyłbym, gdybym chciał wszystkie wyliczać korzyści z połączenia nauki stosunkowey z teoryą rozpuszczenia wypływające; zatém o jednym tylko przykładzie jeszcze nieco namienię.

Woda dwojako w ciałach uważana bydź musi: raz, jako skombinowana i rzetelnie do składu i bytu ich należąca; drugi raz, jako, podług praw rozpuszczenia i krzepnienia tylko zatrzymana, uwięziona i utajona. Tę różnicę w nauce o rozpuszczeniu wytknąłem; ale mia-

łem zawsze za rzecz wątpliwą: czy w niektórych przypadkach, dosyć licznych, wodę za utajoną tylko, czyli za skombinowaną uważać należy: bo sposoby rozróżnienia jedney od drugiey były częstokroć niepewne. Rozumiałem więc z początku, że ta woda, która się przez samo ciepło wypędzić pozwala, bez odmiany własności ciała, jest tylko przymieszaną, a skombinowaną owa, którey bez sposobów chemicznych i ustanowienia nowych związków, wyłączyć niepodobna. Jakoż w wielu przypadkach tak się rzecz ma; ale w wielu innych, cecha ta, do rozróżnienia dwóch stanów wody, nie jest dostateczna. Zatém, wspierając się na teoryi rozpuszczenia i stosunków chemicznych, rozumiem, iż można ustanowić: że woda, która względem innych pierwiastków ciała jest w stosunku chemicznym, w takim samym jest związku; ta zaś która nie ulega prawom stosunków, jest tylko przymieszana. Należąca *np.* do składu kwasów tak nazwanych wodnych, tudzież do składu wodników, albo się całkiem w ogniu nie daje oddzielić, albo za jey oddziałem, własności ciał nikną natychmiast, owszem następuje pospolicie ich rozkład. Przykład wody skombinowaney, którey ogień wypędzić nie może, mamy w potażu i sodzie; takiey, za którey wypędzeniem następuje rozkład zupełny samego ciała, w kwasach tak nazwanych wodnych; takiey nakoniec, która daje się wprawdzie wypędzić przez ciepło, ale własności ciał zupełnie odmienia, w wodnikach miedzi, żelaza, ołowiu i t. p. We wszystkich tych przypadkach woda jest

w doskonałym stosunku chemicznym. *Berzelius* ją uważa w kwasach za zasadę, ale nayniewłaściwiey: bo, albo nazwisko zasady jest bez znaczenia, albo powinno znaczyć ciało takie względem kwasów, które ich własności kwasowe niszczy: czego nietylko woda skombinowana niesprawuie, ale owszem ciała te kwasami robi. Ale w solach, które krystallizując się z wody część jey zatrzymują w sobie jedynie podług praw prostego krzepnienia, ta woda kryształową nazwana, powinna bydź prosto przymieszaną i utajoną, kiedy tym czasem chemicy uważają ją powszechnie za skombinowaną; i to jest własnie, w czém od zdania powszechnego odstąpić muszę. *Berzelius* wprawdzie starał się dowieść, że i tak nazwana kryształowa woda jest w solach w rzetelnym stosunku chemicznym; wszakże dowody te są w wielu mieyscach naciągane, i z rozbiorami innych chemików niezgodne; oprócz tego, ani *Berzelius*, ani inni chemiczni pisarze, na to względu nie mieli, że w kryształach solnych woda w dwojakim znayduje się stanie, to jest: skombinowana i kryształowa czyli przymieszana. Pierwsza jest oczéwiście częścią składającą wodników, które wchodzą do soli bez odmiany i rozkładu; druga stanowi właściwie kryształy. Ta ostatnia może bydź lub niebydź: bo sól przez wypędzenie jey traci tylko foremną swoję postać, czyli przestaje bydź kryształem, ale dla tego zostaje przy innych swoich własnościach i kolorze, który zawisł od wody skombinowaney, i dopiero za jey wypędzeniem ginie. Owszem, jeżeli się

kombinuje kwas wodny z wodnikiem, dwa są zródła skombinowaney wody, dla czego sól z samey natury części składających może jey niekiedy mieć tyle, ile do składu kryształów potrzeba, lub nawet więcey. Niedziw tedy, że się może tu i owdzie znaleść woda kryształowa w prawdziwym chemicznym stosunku, ale nie można z niektórych takich przypadków ogólnego wyciągać prawa, i mieć każdą wodę utajoną za skombinowaną. Działanie ognia na niektóre sole naylepiey tę różnicę wody objaśnia. Siarczan *np.* miedzi, żelaza, lub zynku, dopóki kryształliczną tylko na ogniu traci wodę, nierozkłada się bynaymniey; jak tylko zaczyna tracić skombinowaną, wszystkie pierwiastki chemiczne rozchodzą się natychmiast, i wydobywa się kwas, którego część rozkłada się także, dając gaz kwasorodny i podkwas.

Ze wszystkich zaś tych uwag wypada: że dopiero nauka stosunków, połączona z teoryą rozpuszczenia, daje nam dokładne wyobrażenie rzetelnych związków chemicznych i mieszanin, ustanawiaiąc doskonałą różnicę pomiędzy jednemi a drugiemi. A że wielka część ciał przyrodzonych powstaje i z jednych i z drugich; więc, żeby rozbiory ich, ile możności, przybliżyć do prawdy, potrzeba będzie wszystkie je pod tę probę podciągnąć, pokazując, z jakich każda mieszanina kombinacyy powstaje, i wiele jakiey w sobie zawiera. Nie dziw zatém, że ci, którzy wszystkie wydobyte z minerałów pierwiastki za prawdziwe części chemiczne uważali, nie znaydowali częstokroć

w nich praw stosunkowych, i takich rozbiorów za oręż przeciwko tym prawom używali. Nauka przeto stosunkowa stoi; rozbiory ciał kopalnych na nowo i z krytyką przebiedz należy; a Mineralogia, wsparta nakoniec na Chemii, do którey powinna była od wieków należeć, stanie się prawdziwą i ustaloną na zawsze umiejętnością.

Jędrzey Sniadecki.

HISTORYA.

OBRAZ PANSTWA WIELKIEY BRYTANNII i. t. d.

(*Ciąg 9ty. Ob. Dzień. T. V. str. 610.*)

IV.

O PRAWACH I WŁADZY SĄDOWNICZEY. (*dokończenie*)

§ 7. *O sądownictwach kryminalnych.* Jako cywilne tak i kryminalne sądy, albo są publiczne, albo prywatne. Między pierwszemi, których władza rozciąga się do wszystkich prowincyy królestwa, naywyższém jest sądownictwem.

I. *Wielki trybunał parlamentu.* Ten sądzi wszystkie wielkie przestępstwa tak członków izby wyższey, jako też i niższey, za poprzedniczém oskarżeniem parlamentowém, *impeachement* zwaném. Zanosi się nayczęściey od izby gminów przed izbę wyższą, w którey

zasiadający parowie uważają się w ten czas, jako parowie (rówiennicy) całego narodu. Jednakże członkowie izby niższey nie mogą bydź tam sądzeni za którykolwiek bądź występek główny: co się bynaymniey nie ściąga do parów. Ci bowiem oskarżeni o felonią, lub wysoką zdradę, sądzeni są od swoich współparów, składających naówczas trybunał, *sądem królewskim w parlamencie* zwany, dla tego, iż mu prezyduje wielki urzędnik, *high steward*, zpośrod samychże parów od króla wyznaczony. Jest on niejako mówcą, *pro tempore* tylko mianowanym, dla utrzymania porządku i powagi: równie bowiem z innymi parami ma swóy głos i jest sędzią *czynu* i *prawa* (1).

II. *Trybunał wielkiego mistrza wielkiey Brytannii* (court of high Steward), składa się także z lordów izby wyższey, z tą tylko różnicą, że się odbywa podczas limity parlamentu. Lord Steward pełni w nim powinność sędziego, a inni parowie przysiężników, wyjąwszy duchownych, którzy, dla swojego stanu i urodzenia, ani sędziami, ani sądzonymi, w tey juryzdykcyi bydź nie mogą.

III. Sąd *ławy królewskiey*, nie tylko cywilne, ale i kryminalne roztrząsa sprawy, i, pod tym ostatnim względem, naypierwszym sądem nazwać się może. A że wszystkie w ogólności sprawy o występki kryminalne mogą bydź tam przywoływane od niższych sądownictw, przez writ *certiorari facias*, wszystkie więc

(1) Ob. wyżey: *Dzień.* T. V. k. 478. i. dalsze.

prowincyonalne sądy, w przypadku przeniesienia się na tę prowincyą sądu ławy królewskiey, *ipso facto*, są zamknięte i do pewnego czasu nieczynne, sposobem w starożytnych ustawach Gotów i Saxonów znajomym (2). Sąd ten, którego członkowie są naywyższemi *koronerami* Anglii, zachował bardzo wiele z owych przywilejów, własnością niegdyś *izby gwiazdowey* będących (3).

IV. Sąd *kawalerski* czyli *rycerski* (4) jest także trybunałem kryminalnym, jeżeli się odbywa pod prezydencyą wielkiego hetmana Anglii; ale ponieważ urząd ten rzeczywiście nie ma teraz bytu, i sąd ten zatém poszedł w zaniedbanie.

V. Sąd *admiralicyi* (5) rozpoznaje wszelkie występki kryminalne na morzu, brzegach morskich lub rzekach popełniane; prezyduje w nim wielki admirał, albo delegowany od niego sędzia, a oprócz tego zasiadają dway mianowani od króla komisarze. Proces odbywa się za pomocą przysiężników, podług

(2) Jure vetusto obtinuit, quievisse omnia inferiora judicia, dicente Jus Rege.“ *Stiernhook de jure Goth.* L. I. c. 2.

(3) Izba gwiazdowa, *Starchamber* (camera stellata) tak zwana, jak powszechnie twierdzą, od świetnego złotemi gwiazdami, sklepienia, z dawney bardzo starożytności początek swóy wywodzi. Był to trybunał, z duchownych i świeckich panów złożony, który, za czasów większey potęgi dworu, obszerną miał władzę; ale z czasem tak się stał nieznośnym przez nadużycia swe narodowi, że go Karol I. Statutem XVI. rozd. 10 znieść musiał nazawsze. Ob. *Blackstone*: Book IV. chapter 19.

(4) Ob. wyżey: *Dzień.* T. V. k. 470.

(5) Ob. wyżey *Dzień.* T. V. k. 470.

ustanowienia Henryka ósmego (6). Sąd ten ostatnim jest zpomiędzy tych, które powszechną w całém królestwie mają juryzdykcyą; następujących zaś władza w szczególnych tylko powiatach się zawiera.

VI. Sąd na *słuchanie*, *kończenie*, (oyer and terminer) i *uwolnienie* więźniów (gaol delivery), z komisarzów królewskich złożony, rozsądza dwa razy na rok w każdém hrabstwie, na mocy rozkazu *nisi prius* (7), przez przysięgłych sprawy kryminalne na mieyscu wynikłe, i karze lub uwalnia więźniów. Sędziowie pokoju muszą bydź zawsze przytomni posiedzeniom, tak dla objaśnienia sędziów względem sprawy, która jest do nich apelowaną, jako dla pomocy im w ciągu badania przestępnych.

VII. Sąd *czterech powszechnych posiedzeń pokoju*, (general quarter sessions of the peace) tak nazwany od tego, że się cztery razy do roku, to jest co kwartał odbywa, zacząwszy od pierwszey niedzieli po ś. Michale. Zasiada w nim dwóch lub więcey *sędziów pokoju* (8), którzy za pomocą przysiężników są-

(6) Statute XXVIII. chapter. 15.

(7) Ob. wyżey *Dzień*. T. V. k. 467.

(8) Sędziowie pokoju, *Dżostises of dy pis* (justices of the peace), ustanowieni naprzód od Edwarda I w 13 wieku na mieyscu urzędnika Justiciarius zwanego, (ob. *Spelman*, Glossarium Voc. Justiciarius), między którymi naypierwszym jest *strażnik archiwów* czyli *archiwista* (custos rotulorum), są stróżami publicznego pokoju. Niegdyś przed zaprowadzeniem nowey formy w sądownictwie, urzędnicy tacy, prawem wyznaczeni, zwali się *custodes seu conservatores pacis*, wybie-

dzą wszystkie niemal występki, a szczególniey mnieysze przestępstwa przeciw porządkowi i pokojowi publicznemu, jakiemi są: kartownictwo, pijaństwo. włocęga i t. d. W przypadku zaś sprawy o znacznieyszą felonią, lub wysoką zdradę, sąd ten nie może nic stanowić bez przytomności jednego z sędziów ławy królewskiey, lub z trybunału spraw potocznych cywilnych (common pleas) (9), albo nakoniec z sądu roków lenniczych. Nie wolno też jest sądowi pomienionemu roztrząsać spraw, o nadzwyczayne jakieś i nowe zbrodnie, chybaby mu to szczególnym rozkazem polecone było. Protokuły i akta sądu powierzają się jednemu z sędziów pokoju, który jest archiwistą, *custos rotulorum* hrabstwa, a ten ma prawo mianowania od siebie *pisarza pokoju* (the clerk of the peace) i razem tego trybunału.

VIII. Sąd zwany *the sheriff's turn*, składa

---

rali poźniey sędziów pokoju właściciele ziemscy spośród siebie, na mocy writu: *de probioribus et potentioribus comitatus sui in custodes pacis*. Ale z przyczyny zamieszek od Izabelli, żony Edwarda II wszczętych, przez statuta Edwarda III, władza wybierania tych sędziów odjętą została ludowi. Odtąd król ich mianuje, zawiesza lub znosi; niektórym szczególnieysze nadaje polecenia przez writ: *quorum aliquem vestrum, unum esse volumus*. Liczba nie jest dostatecznie ograniczoną; każdy z nich powinien mieć dobrą sławę, naukę i naymniey 100 f. szterl. czystego dochodu, Obowiązki ich sądownicze zasadzają się na czuwaniu, aby nic nie zakłóciło pokoju publicznego, i na uprzedzeniu tych wszystkich, którzyby go naruszyć śmieli; o administracyynych zaś niżey powiemy.

(9) Ob. wyżey: *Dzień.* T. V. k. 463.

się od Szeryfa w każdey setnicy czyli obwodzie, dwa razy na rok; sądzić w nim może wszystkie występki przez przysiężników; dla niedbałości jednak Szeryfów władza tego sądu prawie już upadła, ponieważ sąd pokoju (quarter sessions) pospolicie sprawy te roztrząsa (10).

IX. Sąd ziemski zwany *court-leet* albo *view of frank-pledge*, kadencyą swoję odbywa raz na rok w każdém manstwie; poborca mieyscowy z przysiężnikami zaymuje się w nim sądzeniem tychże samych spraw, jakie do pierwszey juryzdykcyi należeć mogą. Oba te sądownictwa, w takim stopniu mają władzę co do spraw kryminalnych, w jakim sąd hrabstwa i sąd baroński co do cywilnych, lecz oba mało teraz mają zatrudnienia.

X. Sąd *koronera* ma obowiązek wybadywać się, w przypadku śmierci czyjeykolwiek w więzieniu, lub w inném mieyscu, lecz nagle i niespodzianie zaszłey, o wszelkich okolicznościach i przyczynach wypadku. Inkwizycyą tę odbyć powinien, na ciele zmarłego, *super visum corporis*, to jest: uczynić *obeyrzenie naoczne* (inspectio ocularis), wspierając się na świadectwie i pomocy sześciu przynaymniey osób mieyscowych.

XI. Sąd *kleryka jarmarkowego* (11) (clerk of the market) tak nazwany od tego, że dawniey biskup miał prawo mianować jakiegokol-

---

(10) Ob. *Tableau de la Grande Bretagne* T. II. p. 420.
(11) Ob. *Ostrowski* prawo kryminalne angielskie T. II. k. 30.

wiek niższego duchownego na ten urząd; sprawuje go jednak teraz osoba świecka, którey obowiązkiem jest karać oszustostwa kiermaszowe, a naybardziey strzedz dokładności miar i wag i zgodności ich z miarą lub wagą główną skarbową, które oprócz kary pieniężney, jaka na winowaycę spada, podlegają spaleniu.

Sąd ten jest nayniższym ze wszystkich juryzdykcyi kryminalnych publicznych; znaydują się oprócz tego inne jeszcze, których władza w pewnych tylko zdarzeniach i mieyscach jest ograniczona. Takiemi są, że pominę sądy duchowne, dwa trybunały wielkiego mistrza dworu królewskiego, lub w jego zastępstwie podskarbiego, kontrolera i wielkiego marszałka dworu, z których jeden sądzi wszystkie felonije i wysokie zdrady od sług królewskich, niebędących lordami, popełnione, za pomocą przysiężników, zpomiędzy nich samych wyznaczonych; drugi zaś podobnym sposobem sądzi i karze zabóystwa wszelkiego rodzaju, gwałty i krwi rozlanie, w jakiémkolwiek mieszkaniu królewskiém zaszłe. Sądy nakoniec dwóch uniwersytetów, oxfordzkiego i kambrydzkiego, tak kryminalną, jako i cywilną władzę mających, nad osobami do ich ciała należącemi, kończą ten długi szereg juryzdykcyy kryminalnych w Anglii, których dokładnieysze i obszernieysze opisanie, polski czytelnik znaydzie w dziele Ostrowskiego, nie raz już od nas przytaczaném.

§ 8. *Procedura kryminalna.* Dwojaki jest sposób postępowania sądowego w sprawach kryminalnych: skrócony *processus summarius*,

i porządny czyli zwyczayny, *processus regularis seu ordinarius.* Proces skrócony, na ustawach parlamentu, nie zaś na zwyczajowém prawie oparty, zasadza się na tém szczególnie, że w nim przysiężnicy nigdy mieysca nie mają, ale dla ulżenia obywatelóm i przyśpieżenia sprawiedliwości, jeden tylko sędzia roztrząsa sprawę, i natychmiast karze lub uwalnia stronę oskarżoną. Takowy sposób używa się pospolicie w sprawach, mniey zawikłanych i nieznaczących, które jednak prędkiey wymagają decyzyi. Takiemi są *naprzód:* wszystkie przestępstwa praw akcyzyynych, celnych i innych dochodów skarbowych, sądzone od wyznaczonych na to komisarzów, lub innych urzędników, od króla tylko zależących. *Powtóre:* lżeysze winy, jakoto: zaklinania się, pijaństwo, włocęga, próżniactwo i t. p. należące do juryzdykcyi sędziów pokoju. *Nakoniec:* wszelkie występki przeciw porządkowi, karę poymania (attachement) na osobę winną sciągające, *np.* nieposłuszeństwa bądź niższych urzędników, bądź stron prawujących się, albo przysiężników; nieuszanowanie oczywiste lub zaoczne sądu; zdzierstwa i bezprawia szeryfów i innych urzędników koronnych; wykręty i podstępy adwokatów i plenipotentów, tak względem magistratur, jako też względem swoich klientów, i t. d. Obwinionego o wymienione przestępstwa, jeżeli nie jest przytomny, sąd zapozywa, otrzymawszy wprzód porękę za niego, że stanie w czasie wyznaczonym; gdy to następuje, ciągną w ten czas examen; jeżeli wyzna swóy występek, ulega

karze pieniężney lub więzienia; jeżeli zaś przysięgą niewinność swą stwierdzi, uwalnia się od skargi: wyjąwszy tylko, kiedy mu kto krzywoprzysięstwo zada.

Proces porządny składa się z dwónastu następnych części: 1. Areszt; 2. Uwięzienie i poręka; 3. Oskarżenie i zapozwanie; 4. Proces właściwy; 5. Stawienie się winowaycy; 6. Rozprawa i punkt do decyzyi; 7. Examen i przekonanie; 8. Prawo dobrodzieystwa kleryckiego; 9. Sąd i jego skutki; 10. Poprawa dekretu; 11. Przebaczenie; 12. Exekucya.

Areszt czyli zatrzymanie obwinioney lub podeyrzaney osoby dla stawienia jey u sądu, przed którym ma odpowiedzieć na zarzut sobie uczyniony, może nastąpić, albo na mocy *dekretu* (Warrant), wydanego pospolicie od sędziów pokoju, a w przypadkach nadzwyczaynych od sekretarzów stanu lub tayney rady (12); albo bez dekretu przez urzędników nad porządkiem publicznym czuwających, jakiemi są sędziowie pokoju, szeryfowie, koronerowie i inni (13); albo nawet przez każdą osobę prywatną, jeżeli w jey przytomności występek popełniony będzie; nakoniec przez *ogłoszenie*

---

(12) Dekret ten czyli rozkaz, jeżeli jest ogólny, *general warrant*, to jest, pozwalający poymać jakąkolwiek podeyrzaną osobę, bez wymienienia jey nazwiska, jest uznany za nieprawny, na mocy postanowienia izby gminów w roku 1766. *Ob. Tableau de la Grande Bret.* T. II. p. 425.

(13) Mogą *np.* koronerowie *virtute officii* przez pachołków policyynych, *Watchemens*, wsadzić do więzienia włocęgów nocnych, *night-walkers*, i trzymać ich do poranku. *Statute* XIII. ch. 4. *Edward* I.

publiczne i krzyki (hue and cry), czyli, jak się inaczey zowie, przez krzyk *haro* (14). Jest to naydawnieyszy prawa zwyczajowego sposób, do ścigania złoczyńcy przepisany; skoro tylko kto będzie okradzionym, lub inną jakąkolwiek poniesie krzywdę, natychmiast powinien oznaymić to konstablowi, ze wszelkiemi okolicznościami wypadku, który ogłasza publicznie przez otrąbienie, i tak w swojey, jak i w innych parafijach, każe ścigać konno i pieszo, od jedney wsi do drugiey, od miasta do miasta, złodzieja lub zbóycę dopóty, póki go nie poymie. Zaniedbujący tego konstabl, zapłacić musi 5 funtów szterl. kary; ten zaś, co umyślnie krzyk *haro* wznieca, jako gwałciciel spokoyności publiczney, uwięziony i karany bywa. Aby jednak tak piękney ustawie większą nadadź rozciągłość i pewnieyszy zjednać skutek, prawa angielskie naznaczyły temu nagrodę 40 f. s., któryby złoczyńcę na publiczney drodze poymał i dostawił policyi; a jeżeliby przypadkiem w tém spotkaniu życie stracił, tedy jego następcóm summę tę zapewnia (15).

Zatrzymana osoba powinna bydź natychmiast stawioną przed sędziego pokoju, który

---

(14) *Haro* pochodzi od dawnego teutońskiego słowa *haren*, krzyczeć, wołać, przyswojonego od Franków i Normandów. *Haro*, znaczy krzyk, wydawany dla wzruszenia wszystkich mieysc okolicznych, aby niosły pomoc w razie nagłey potrzeby. Ob. Wachter *Glossarium Germanicum* p. 668. et *Dictionnaire etymologique de la langue française p.* M. Menage edit. 1730, T. II. p. 16.

(15) Statut Wilhel. i Maryi IV et V. c. 8.

bezpośrednio ciągnie z niey examen (16), i ten równie jak i zeznanie świadków na pismie zatrzymuje. Poczém, jeżeli się podeyrzenie sprawiedliwém bydź okaże, winowayca powinien się wystarać o porękę, inaczey do więzienia póyść musi. Poręka jednak, która jest dwojaka, *mainprise* zwana, co zupełnie ręczonego uwalnia, i *bail*, co go więzniem samych niejako poręczycieli robi (17), wtenczas się tylko dozwala, kiedy występek felonii niedochodzi. I tak w przypadkach morderstwa, zabóystwa i t. p., nikt poręki przyjąć nie może: bo jakież bezpieczeństwo, jakie wynagrodzenie znaydowałaby społeczność, gdyby jednemu słowu, zbrodnią skażonego człowieka, wiarę dawała. Lecz w zwyczaynych występkach, czyli to sędzia pokoju, czy szeryf, czy nakoniec inny jaki urzędnik, porękę przyjąć jest obowiązany, byleby tylko dostateczną, to jest, stosowną do występku była; inaczey winy pieniężne zapłacić musi.

Jeżeli obwiniony nie może znaleść poręki, lub do niey przypuszczony nie będzie, odsyła się do więzienia, za rozkazem sędziego pokoju zwanym *mittimus*, podpisem i pieczęcią jegoż opatrzonym, w którym zawierają się powody uwięzienia. To jednak uważa się tylko za

---

(16) Statut II i III Wilhelma i Maryi był pierwszém prawem, nakazującem ciągnienie examinu z winowaycy, gdyż podług prawa zwyczajowego: *nemo tenebatur prodere se ipsum*, lecz prawda innemi sposobami dochodzona bydź miała. Ob. *Blackstone* B. IV. ch. 22.

(17) Ob. *Tableau de la Grande Brétague* T. II. p. 429.

proste zatrzymanie osoby, podeyrzaney dla bezpieczeństwa publicznego, nie zaś, jako prawdziwe więzienie, i dla tego z naywiększą ludzkością obchodzić się z każdym, prawo surowie nakazuje. Po takowem zatrzymaniu następuie oskarżenie, które w ogólności, albo się dzieje za pomocą wielkich przysiężników, albo też bez nich, przez informacyą i apelowanie. W pierwszym przypadku szeryf na każde posiedzenia sądów, *quarter sessions* i *oyer and terminer*, podaje listę 24 obywateli, cnotą i rozumem celujących w hrabstwie; z tych wybiera obwiniony 23 naywięcey, a 12 naymnie y, i ci składają zgromadzenie wielkich przysiężników. Za rozpoczęciem kadencyi sądowey, oskarżenie może bydź przez ichże samych do sądu zaniesione, kiedy *np.* dowiedzą się o jakim rozruchu, lub wydanym paszkwilu i t. p. i wtenczas zowie się prostém doniesieniem *presentment*. Lecz pospolicie skarga, podpisana przez jednę lub więcey osób, na pewny już występek, z dokładnem wyszczególnieniem wszystkich okoliczności, zaniesiona jest przed sąd, który ją natychmiast przysiężnikóm oddaje, aby roztrząsneli zaskarżenie i pokazali, czyli jest sprawiedliwe, i czy zawiera dostateczne przyczyny do pozwania strony. Jeżeli więc osądzą, że skarga jest niesłuszna, piszą na wierzchu jey *fałszywy bil* (a false bill); strona wnet się uwalnia; ale na następną kadencyą drugi akt oskarżenia może bydź podany. Jeżeli zaś skarga poczytana za prawdziwą, piszą podobnież na wierzchu: *prawdziwy bil* (a true bill), a taki sposób oskarżenia zowie

się oskarżeniem porządném *indictment.* Inne sposoby skarżenia, czyli poszukiwania występku bez przysięgłych, są: *informacya*, która jest doniesieniem albo na prosbę króla i kilku prywatnych osób uczynioném, o występki winóm pieniężnym podległe, albo na prośbę samego tylko króla przez jego prokuratora generalnego; i *apellacya* (appeal), która szczególne ma w tém mieyscu brzmienie: bo nieznaczy odwołania się *np.* do wyższego sądu, jak to powszechnie bierzemy, ale tylko oskarżenie od prywatney osoby przeciw drugiey prywatney także zaniesione, o jakąkolwiek zbrodnią, przez którą ona raczey krzywdę poniosła, niż cała publiczność. Sposób takowy postępowania zdaje się, że wziął swóy początek od dawnych bardzo wieków, kiedy kara pieniężna (weregild) dostateczną była do wynagrodzenia stronie skrzywdzoney, tak właśnie, jak niegdyś u Germanów pewną bydła liczbą zgładzano zabóystwa (18).

Jeżeli zaskarżenie przyjęte zostało, a obwiniony nie jest przytomny, sąd wydaje do Szeryfa *writ of venire facias*, aby go natychmiast przystawił; czego jeżeli szeryf dla ukrywania się oskarżonego w innych hrabstwach uczynić niemoże, daje się natenczas wszystkim szeryfóm *writ of capias*, czyli rozkaz poymania go; lecz, gdy pomimo kilkakrotnego powtórzenia tych rozkazów i zapozwów, ukry-

(18) „Luitur homicidium certo armentorum ac pecorum „numero; recipitque satisfactionem universa domus." *Tacit. de mor. Germanor.*

wa się ciągle, ogłasza go nakoniec sąd za wyjętego zpod prawa *out-law*. Jeżeli występek jest mnieyszey wagi, wszelki majątek winowaycy zabiera się na skarb, tak, jak i w sprawach cywilnych; ale, kiedy idzie o felonią, lub wysoką zdradę, proskrypcya równa się wyznaniu zbrodni. Nigdy jednak umyślne zabicie bannita nie uszłoby takiey kary, która każdego zabóycę czeka (19). Jeżeli zaś po dopuszczeniu skargi, obwiniony znayduje się w więzieniu, stawią go u kratek sądowych, pospolicie bez kaydan i więzów; wołają potém po imieniu i nazwisku, i każą mu podnieść rękę dla potwierdzenia, że jest ten sam, a nie inny, którego żądano. Czytają mu następnie oskarżenie, które koniecznie w angielskim języku pisane bydź powinno, aby tém dokładniey zarzuty sobie czynione zrozumiał: i pytają się nakoniec: czy przyznaje się do winy, czy nie? Jeżeli milczy, lub jakimkolwiek sposobem niestosowne do zapytania daje odpowiedzi, i wzbrania się poddać sądowi swoich rowienników, uznany jest za przekonanego o zbrodnią, a sąd przystępuje, po niektórych badaniach, do wydania wyroku (20). Lecz je-

---

(19) W dawnieyszych czasach zbrodzień, wyjęty zpod opieki prawa, miany był za wilczą głowę, *caput lupinum*: każdy więc go mógł zabić, jako dobrowolnie wracającego się do stanu natury, po zrzeczeniu się praw społeczeństwa. Ustawa ta jednak za zbyt okrutną od prawo ławców angielskich uznaną została.

(20) Winowayca, udający niemego, oddawany był niegdyś na tortury; sposób ten jednak nayniegodziwszy i nayniewłasciwszy otrzymania prawdy, który u Rzymian na samych niewolników był używany (ob. L. III

żeli zapiera się zbrodni, zaczynają się rozprawy sądowe, które albo są zasadzone: 1. na niewłaściwości sądu; 2. albo na excepcyach dylacyynych, kiedy *np.* ktoś przyznaje się do występku, ale go niepoczytuje, że jest tak wielkiey wagi, jakim go bydź mniemają; 3. na unikczemnieniu processu, z przyczyny omyłki *np.* imienia, nazwiska i urzędów w skardze; 4. na zaprzeczeniu samych powodów skargi; i 5. nakoniec na zawiązaniu, czyli na wypadku ogólnym, *general issue*, rzeczy. Ten jest prawdziwie zupełném zaprzeczeniem zbrodni przez winowaycę, który obronę swoję kończy temi dwóma wyrazami *nie winien* (not guilty). Wtenczas pisarz kryminalny czyni replikę ze strony królewskiey, dowodząc, że jest winien, (culprit), i pyta się, jak chce bydź sądzony, jeżeli odpowie: *przez Boga i swóy kray* (by God and the country), czyli przez swoich rówienników, jeżeli jest parem; odpowiadają mu: *Niech ci Bóg da szczęśliwe uwolnienie* (God send thee a good delivrance), i przystępują do examinu jego przez przysięgłych (21).

et IV. *ad Leg. Juliam majest.*), krótko był w Anglii: bo tylko za Henryka VI i Elżbiety. Do roku przecież 1772 (ob. *Tableau de la Gran. Bret.* T. II. p. 489.) exystowała jeszcze bardzo podobna torturze męczarnia, *karą mocną* i *srogą* (penance) zwana. Zależała na tém, że na obnażonego w ciemnicy więźnia kładziono tyle żelaza, ile znieść mu siły pozwalały, karmiąc go naprzemian jednego dnia trzema kawałkami chleba, drugiego trzema szklankami wody brzydkiey, aż póki nie wyznał albo umarł.

(21) Niezniesiony jest dotychczas w Anglii examen, czyli doświadczenie winowaycy przez *pojedynek*, zabytek owey to *Ordalii* czyli sądu Boskiego *judicium dei*, nie-

Oskarżony zatém, z podaney mu listy obywateli, która podobnież jak w sprawach cywilnych utworzoną była (22), wybiera sobie 12 osób; te od obu stron przyjęte składają przysięgę i przystępują do examinu. Po przeczytaniu skargi, wysłuchaniu świadków, tak z jedney jak i z drugiey strony, i dostateczném przekonaniu się o całey sprawie, przystępują sędziowie *jury*, czyli przysiężnicy do ogłoszenia swojego raportu, to jest: zdania *verdict*, które, jeżeli o mnieyszy występek idzie, ogłaszają jednomyślnie i na osobności; w sprawach zaś większey wagi, czynią to w przytomności sądu i zebranego ludu, przytaczając powody swojego wyroku; w pierwszym zaś przypadku, wymawiają tylko *winien lub niewinien*. Jeżeli jest nie winien, uwalnia się natychmiast od skargi; jeżeli przeciwnie, okaże się bydź winowaycą, naprzód więc, kiedy felonią popełnił, osoba skrzywdzona ma prawo podług Statutu 25, roz. 36, Jerzego II, domagać wynagrodzenia poniesionych kosztów, które jey z dochodów hrabstwa powrócone bydź mają (23); kiedy kradzież, rzeczy skradzione powrócić muszą do prawego właściciela, a cho-

godziwego tworu zabobonnością skażonych wieków. Obszernieyszą wiadomość o tém ob. *Blackstone* B. IV. ch XXVII. *Montesquieu* L. XXVIII. ch. 18. etiam B. G. *Struvius* Hist. Jur. cap. IX. §. 5. sqq. et *Boehmer*. Dissert. de probatione in criminibus spuria.

(22) Ob. Dzień T. V. str. 481.

(23) Drugi przykład tak godney uwielbienia słuszności, znayduje się w kodexie kryminalnym toskańskim *Leopolda* II, który umyślną kassę ze sztrafów zebraną, poświęcił na wynagrodzenie każdemu obywatelowi

ciażby nawet były przedane, poszukują się na majątku złodzieja.

Nim jednak przystąpi sąd do wydania wyroku, mogą zayść niektóre okoliczności, zdolne wstrzymać go i zmienić. Nayważnieyszą z tych okoliczności jest: *dobrodzieystwo kleryckie* czyli *duchowne* (privilegium clericale, *the benefici of clergy*). W dawnieyszych czasach duchowieństwo, potężne i bogate, używając prawa sądzenia swoich członków i wszystkich osób do tego ciała należących, w trybunałach tylko duchownych, rozciągnęło potém przywiley ten do wszystkich, którzy się klerykami zwali, to jest: którzy czytać i pisać umieli. W tych bowiem grubey ciemności wiekach, *np.* VII, VIII, IX, i t. d. w zakątkach tylko klasztorów tlały jeszcze słabe iskierki światła; wszyscy inni prawie, w naynikczemnieyszey niewiadomości pogrążeni, gnuśne lub zbojeckie prowadzili życie; niektórzy więc z nich, co przypadkiem nauczyli się pisma, zwani byli klerykami, i używali wszystkich przywileiów duchowieństwu służących. Dopiéro za Henryka VI, w XV wieku (24) dla wielkich nadużyć poddano wszystkich tych, którzy duchownemi nie byli, wyrokóm sądów świeckich, zostawując jednak im prawo odwołania się do dobrodzieystwa kleryckie-

---

szkody, którąby od drugiego poniósł. Sądził bowiem ten mądry monarcha, że rząd odbierający podatki od obywateli, przyymuje na siebie tém samém zabespieczenie osoby i majątku każdego obywatela i do wynagrodzenia mu, jeżeli tego nie dopełni.

(24) Ob. Histoire d'Angleterre *p. Smallet*. T. VIII. L. IV.

go. Przywiley ten zasadza się na tém, że winowayca, byleby tylko nie popełnił wysokiey zdrady, morderstwa, porwania, sodomii, podpalenia, zniszczenia niwy i obdzierania po drogach publicznych, jeżeli jest duchownym, zamiast kary śmierci za jakikolwiek inny występek feloniczny, podlega jednorocznemu więzieniu; jeżeli jest parem, tęż samę karę ponosi, ale tylko na raz pierwszy; wszyscy inni winowaycy, odwołujący się do praw klerykckich, zamiast śmierci, ulegają tylko piętnowaniu ręki rozpalonym żelazem, więzieniu lub deportacyi na pewne lata.

Po dopełnieniu wszystkich tych części processu kryminalnego, o których mówiliśmy teraz, jeżeli winowayca niczém już bronić się nie może, sąd przystępuje do wydania wyroku. Gdy ten karę śmierci, to jest pospolicie szubienicę przeznacza, osądzony zbrodniarz podpada naprzód *zmazie* (atteinder) i jako wymazany (25) już z rzędu użytecznych stworzeń w społeczności, traci majątek, który się na rzecz skarbu zabiera, a przez skażenie krwi swojey zbrodnią, traci prawo przeniesienia dóbr na potomków swoich (26). Wy-

(25) *Bezecny* podług wyrażenia Statutu Lit.

(26) Niesłuszne to i okrutne prawo, aby dzieci niewinne za zbrodnią swych rodziców cierpiały, zwłaszcza w mnieyszych występkach, chociaż kryminalnych. nastało w Anglii z najazdem dzikich Normandów. Ob. *Blackstone* B. IV. ch. 29. A jeżeli uznamy za potrzebną rzecz dla społeczności, aby i dzieci cierpiały za zbrodnią rodziców? stanie się to samo przez się: bo wstyd i hańba przez karę rodziców ściągniona, będzie sprawiedliwszą i dzielnieyszą nauką dla dzieci, niż pozba-

rok jakikolwiek może bydź uchylony przez apelacyą do ławy królewskiey, a potém do izby parów, jako sądu naywyższego w królestwie, albo zniesiony zupełnie przez otrzymanie przebaczenia z łąski królewskiey, które jednak nie na wszystkie przypadki zachodzić zwykło. Może bydź oprócz tego wyrok odłożonym tak przez samego sędziego, *ex arbitrio judicis*, jeżeli *np.* jest jeszcze nadzieja otrzymania przebaczenia od korony, albo z postanowienia prawa, *ex necessitate legis*, a to w przypadkach, jeżeli skazany winowayca między zapadłym wyrokiem a wyznaczeniem exekucyi dostanie pomieszania, karanym bydź nie może, póki do przytomności nieprzyydzie: bo nie można bydź pewnym, czyby niemógł jeszcze czegokolwiek przywieść na swoję obronę, gdyby był przy zdrowym rozumie; albo jeżeli skazana na śmierć niewiasta jest brzemienną, prawo, samey natury głosu słuchając, karę *in favorem prolis* wstrzymać nakazuje, i t. p. (27).

Ostatnią częścią processu kryminalnego, jest exekucya sądowego wyroku, którey rozkaz posyła sąd do szeryfa tego hrabstwa, gdzie występek popełniony został, napisawszy obok imienia skazanego, karę mu naznaczoną. Do szeryfa należy, po odebraniu rozkazu nazną-

wienie ich majątku. Taka jest myśl *Montesquieu.* Liv. VI. ch. XX.

(27) Zawieszanie takowe wyroku jest niby toż samo, co w naszych prawach *Gleytem* się zowie, podług *Ostrowskiego.* T. II. R. 14.

czyć czas i mieysce do exekucyi, zmieniać jednak karę lub w czémkolwiek od wyrazów dekretu odstępować, nie tylko, że nie ma prawa, ale gdyby śmiał to zrobić, uznanyby był natychmiast za felona. Sam nawet szeryf powinien bydź przytomny exekucyi, jeżeli złoczyńca na szubienicę jest skazany, dla przekonania się, czyli po zawieszeniu go za szyję śmierć nastąpiła, *to be hang'd by the neck till dead*; jeżeliby zaś powieszony odżył przypadkiem, czyli raczey niezupełnie udusił się, szeryf powinien go drugi raz kazać powiesić.

Taki jest ogólny rys praw kryminalnych angielskich i sposobu postępowania sądowego w sprawach tego rodzaju: jedynie tu dla uzupełnienia całego obrazu podany, naydokładnieysze bowiem wyłuszczenie tego przedmiotu w dziele Ostrowskiego każdy czytelnik znaleść może.

(*Ciąg nastąpi.*)

Rys historyczno - statystyczny Cesarstwa Japońskiego (1) przez *Franciszka* A. Grzymałę.

Obszerne i starodawne cesarstwo Japonii, leży na wschodzie Azyi, oddzielone od stałego jey lądu niebezpieczném dla żeglugi mo-

(1) Kray tak mało jeszcze znajomy, dla starożytności swojey, kultury, ciekawych zwyczajów i praw, zasługuje na naszę uwagę. Chcąc dać rys tego państwa, starałem się, ile możności, poznać dzieła o nim

rzem. Mnieysze, co do rozległości i potęgi, lecz równające się Chinom w kulturze, godne jest bliższego od nas poznania. Starożytnym było ono zupełnie nieznajome, a nie nadto dawno odkryte zostało przez mieszkańców Europy.

Pierwsza wzmianka o Japonii. Pierwszy, *Marcus Paulus*, wenecyanin, sławny z odkryć i podróży w wieku 13stym, zwiedziwszy znaczną część Azyi, a mianowicie Chiny, wspomina o wyspie *Cypangu*, *Xipangu*, dzisieyszey Ja-

---

traktujące i z nich czerpałem wiadomości. Jezuici byli pierwszymi, którzy wiadomości o tym kraju drukiem światu ogłosili. W liczbie wielu dzieł i słowników języka, przez nich wydanych, ważnieysze są: *Epistolae annuae*, tudzież dzieło mające tytuł, *de triumphis Christianorum in Japonia etc. Descriptio brevis Japoniae ac rerum a patribus Societatis Jesu gestarum succincta narratio*. Colon 1580. 2do *Varenii descriptio Regni Japoniae et tractatus de religione* Amstelodami 1649. Przy końcu 17go wieku *Kaempfer* zwiedził *Japoniją*, i wydał jey opisanie geograficzne i historyą, *Histoire de Japon etc.* Lecz naycelnieyszą podróż uczoną przedsięwziął w r. 1770 sławny *Thunberg*, kawaler i uczony szwedzki. Bawił on blizko 3ch lat w Japonii, i dzieło jego wyszło pod tytułem: *Voyages de C. P. Thunberg au Japon par le cap de bonne esperance* etc. *avec le planches à Paris* 1796. Dzieło to, w rzeczach historyi i statystyki Japonii, ważne i ciekawe zawiera wiadomości. *Rossyanie*, nayblizsi zpomiędzy mieszkańców Europy, sąsiedzi Japończyków, przyczynili się wiele do bliższego poznania tego państwa, i oni naypoźnieysze tego kraju wydali opisania. Prócz kapitanów morskich *Kruzensterna*, *Dawidowa*, *Chwostowa*, którzy zwiedzili *Japoniją*; kapitan okrętowy *Hołownin*, zostając przez 3 lata w niewoli japońskiey, wydał dzieło, mające tytuł: *Dziennik zdarzeń w niewoli* u Japończyków od r. 1811, do 1813, *Petersburg* tomów 2 in 4to, w języku rossyyskim. Drugie w tymże przedmiocie pismo wyszło niedawno w tymże języku pod tytułem: *o Japonii i o handlu Japońskim*

ponii (2). Lecz wzmianka ta jego, na wiadomościach w Chinach powziętych oparta, małe rzuciwszy światło o téy krainie, nie zajęła uwagi narodów europeyskich. W wieku dopiero 16stym, tak obfitym w ważne, stanowiące wielką w Jeografii reformę, odkrycia, pierwszy raz przez *Portugalczyków* dokładniey poznaną została. Ci, po szczęśliwych, pod kierunkiem sławnego infanta, *Henryka*, usiłowaniach, podsycani chciwością złota i żądzą, powszechnie w ten czas panującą, wsławienia się przez odkrycia, rozsypawszy się po przestrzeni Oceanu, i odkrywszy *Ceylan*, *Malakkę*, *Maldywy*, *Jawę*, *Borneo*, *Nową Hollandyą* i wiele innych wysp, stali się panami azyatyckiego i afrykańskiego handlu. W ciągu tych olbrzymich i szczęśliwych powodzeń, Portugalczyk, *Antoni Motto*, z dwóma innymi: *Franciszkiem Ceymott* i *Antonim Peykzol*, płynąc roku 1542 w handlowych widokach z *Siama* do *Chin*, gwałtowną burzą zapędzony został na brzegi *Japonii*: i tak, jemu Europa winną została pierwsze o tey krainie wiadomości. *Odkrycie Japonii.*

Wypadek ten zajął uwagę jego ziomków: przybyło innych kilku *Portugalczyków*, a *Ja-*

---

etc. przez *Müllera*, dyrektora gymnazyum *w Irkucku*. Dziełko to krótkie, przeglądane było i poprawione przez rodowitego Japończyka, nauczyciela w témże *gimnazyum*.

(2) *Marcus Paulus*, Wenecyanin, około roku 1271. przedsięwziął podróż do Azyi. W podróży tey strawił 26 lat, wiele zwiedził i odkrył krajów, i był pierwszy z Europeyczyków, który doszedł do Chin i wydał ich opisanie.

pończycy przyjęli łaskawie i uprzeymie nieznanych sobie przybyszów. Wkrótce potém Jezuici wysłali missyonarzów do *Japonii*, z poleceniem zabrania ścisłey z krajowcami przyjaźni, i rozszerzenia wiary chrześciańskiey w tamecznych stronach. Portugalczycy, korzystając z uprzeymości mieszkańców, weszli z nimi w związki handlowe, i handel ich ze wszystkiemi do Japonii należącemi wyspami, niebawnie do kwitnącego podniosł się stanu. Założyli wiele osad na różnych wyspach japońskich. W takim składzie rzeczy *Portugalczycy*, przez lat kilkadziesiąt spokoynie używali owocu, ciężkich trudów i śmiałych swoich przedsięwzięć, niedzieląc się z nikim pożytkami i bogactwem, które z wielkich obrótów kupieckich na nich spływały.

Zaprowadzenie wiary chrzyściańskiey.

Odgłos ich powodzeń wzbudził zazdrość w *Hollendrach*, i ci w początkach 16go wieku przybyli do *Japonii*. Również dobrze przyjęci od krajowców, wyjednali u Cesarza *Japońskiego*, w roku 1611, przywiley, dozwalający im, prowadzić handel ze wszystkiemi *Japonii* portami.

Przybycie Hollendrów do Japonii.

Tym czasem, czynność i gorliwość Jezuitów, szerzyła coraz mocniey światło Ewangelii, mimo przeszkody, ze strony duchownych japońskich czynione, którzy w téy nowości upatrywali niechybny upadek powagi swojey, znaczenia i szczęścia. W pół wieku ochrzciła się wielka część mieszkańców, i wielu nawet xiążąt przyjęło wiarę katolicką.

Lecz, zbyteczna i nieostróżna żarliwość Jezuitów, a co większa wdawanie się ich w rzeczy polityczne i do sporów między xiążętami *Japonii* zaszłych, tudzież nadzwyczayna duma posłów portugalskich, stały się powodem cesarzowi japońskiemu, że chrześcian zaczął mieć w podeyrzeniu. Wkrótce obwiniono Portugalczyków i Hiszpanów, o zamysł zrzucenia z tronu monarchy, i o zamiary dążące do przywłaszczenia Japonii, na rzecz króla hiszpańskiego (3). Podeyrzenie to sprawdziło się, kiedy chrześcianie, uciśnieni w *Arymo*, jedney z prowincyy japońskych, porwali się do buntu. Zaczęto okrutnym sposobem prześladować chrześcian (4), i w roku 1622 wygnano Jezuitów, a w roku 1639, wszyscy Portugalczykowie i Hiszpani, wypędzeni zostali z *Japonii*.

Wygnanie Jezuitów i Portugalczyków.

Jakkolwiek missyonarze i sami *Portugalo-hiszpani*, wiele dali powodów do tak surowego z nimi obeyścia się; niewątpliwą atoli jest rzeczą, że i *Hollendrzy*, z boleścią patrzący na wzrost potęgi swoich współzawodników, nie mało się przyczynili do zniszczenia ich kredytu na dworze *japońskim*. Dowodem tego jest nizkie, od momentu przybycia Hollendrów, nadskakiwanie rządowi japońskiemu, przyymowanie poniżających warunków, ocalenie ich w czasie

(3) Korona portugalska była już wtenczas na głowie króla hiszpańskiego.

(4) W dziełach missyonarzy, opisy tych prześladowań są nieco przesadzone: to jednak pewna, iż wiele tam chrześcian zginęło.

prześladowania reszty chrześcian, nakoniec, pozostanie w Japonii, z którą przez czas długi sami jedni tylko zpomiędzy Europeyczyków, wyłącznie prowadzili handel, i dotąd z nimi w ścisłych zostają stosunkach (5).

Nazwiska Japonii. *Japonia*, od krajowców nazywaną jest *Nippon*, *Epeen*, albo *Epuen*. Chinczykowie, w dawnieyszych wiekach, nazywali ją: *Yang-hou*, co znaczyło w ich języku *mieszkanie słońca*. Poźniey, dali jey poniżające nazwisko *królestwa niewolników*, *Nou-koue*. Dziś, mianują to państwo *Je-pen*, albo *Je-poun*, to jest: *krainą wschodzącego słońca*: Japonia bowiem, jak wiadomo, na wschód *Chinom* leży.

Początki narodu, i znakomitsze epoki historyczne. Początki narodu japońskiego tak, jako i wielu innych, okryte są cieniem głębokiey niewiadomości. Duma i miłość własna, wszystkim ludom wspólne, potworzyły różne baśnie, łączące rod *japonów* z bogami, i mieniące go bydź, naypierwszym i naydoskonalszym ludem na ziemi. Sami rozsądnieysi i uczeni *japońscy*, gardzą podobnémi baśniami, uważając je tylko za zdolne do omamienia gminu, który, nadęty pokrewieństwem z niebianami, gardzi cudzoziemszczyzną, i bardziey się przywiązuje do swojego imienia i narodu. Niektórzy utrzymują, że Japończycy ród swóy wiodą od Chińczyków, lub jednegoż są z nimi szczepu.

(5) Wielu pisarzów namienia, że Hollendrzy, dla utrzymania się w Japonii, wypierali się nawet, iż są chrześcianami.

Rysy fizyonomii, okazujące mieszaninę pokolenia *chińskiego z manżurskiém*, i sama nawet historya, zdają się niejako stwierdzać takowé domysły. Lecz język, ten naytrwalszy pomnik narodów, różniąc się od chińskiego, zbija takowe domysły (6). Naypodobnieyszą do prawdy jest rzeczą, że Japończycy pochodzą z wielkiego szczepu rodu Mongołów, czyli Tatarów, albo są jednym z narodów *pierwiastkowych* (*aborigenes*), których początek poprzedził historyą (7). Cóżkolwiek bądź: to pewna, że Japonia wiele musi mieć osad, z Chin i Indyy przybyłych, i że tym dwóm narodom kulturę swoję i religią, po większey części, jest winna. I tak, historya *japońska* wspomina kilka epok, w których *Chinczykowie* przybywali do *Japonii*. Między innemi namienia, że za panowania w Chinach Tyrana, *Ou-y*, wielka część mieszkańców przeniosła się na tę wyspę, i założyła tam osadę. Wspomina także, iż jeden z Cesarzów chińskich, miał wysłać na brzegi *Japonii*, pod przewodnictwem swego nadwornego lekarza, 300 niepokalanych dziewic, i tyleż niewinnych chłopców, dla szukania rośliny, dającey *napóy nieśmiertelności*. Te ofiary przywidzeń i dziwactwa jedynowładcy chińskiego, miały się tam pozostać; i, niewracając już do swojey oyczyzny, zaludniły,

Bajeczna historya.

---

(6) *Thunberg Voyage au Japon* T. III. k. 280. Adelung Allgemeine Sprachkunde T. I. k. 568 i Malte-Brûne, *Precis de la Geographie.* T. III. k. 480

(7) Montesquieu, l'Esprit de Lois.

pustą jeszcze na tenczas *Japonią*. Lecz, pominąwszy takowe podania, od samychże Japończyków między baśnie policzone, niezawodną jest: że Chińczycy prowadzili z *Japończykami* częste woyny, w których ci wyspiarze, szczęśliwie zawsze wychodząc, wiele zabierali jeńców, i tych osadzali na swojey ziemi.

Pewnieysza nieco *Japońska* historya podług świadectw kronik krajowych, zaczyna się na 6 wieków przed erą chrześciańską, to jest: od panowania władcy *Syn mou*, który uważany jest za założyciela dzisieyszey monarchii *japońskiey* i za głowę domu monarchów, którzy od owego czasu, aż do drugiey połowy szesnastego wieku, samowładnie panowali; odtąd zaś potomkowie jego, są duchownymi Cesarzami. Kroniki japońskie (8), zachowały imiona i lata wstąpienia na tron swoich monarchów, przez 24 wieki panujących. W przeciągu blizko 20stu wieków, władcy Japonii, nazywani *Dairi*, nie dzielili z nikim władzy swojey, zarządzając świeckiemi i duchownemi sprawami. Około roku 1142 (9), w czasie wszczętych domowych rozruchów, jeden z xiążąt, mając powierzoną sobie wielką siłę zbroyną, ograniczył nieco władzę *Dairi*, i część jey sobie przywłaszczył. Lecz walny

---

(8) Kroniki japońskie nie są dotąd jeszcze na żaden język europeyski w całości przetłumaczone. Wszystkie wiadomości winniśmy Jezuitom i wędrownikom, którzy nam wyjątki z ich kronik dostarczyli. Obszernieysze nad tém zastanowienie się, zostawuję do artykulu o *religii japońskiey*

(9) Podług *Thunberga*.

i ostateczny rozdział władzy monarszey, nastąpił dopiero w r. 1585, podczas bytności Jezuitów (10). Jeden z wodzów japońskich, podług niektórych syn włościański, *Taico-sama*, przywiodłszy do posłuszeństwa wszystkich xiążąt hołdujących, wzbił się w potęgę, i ośmielił się zupełnie odebrać cesarzowi władzę świecką; a przez uszanowanie tylko jakieś i wzgląd na starożytność domu, zostawił mu dozor nad rzeczami duchownemi, odprawiając corocznie, na znak czci, podróż do *Dairi*, mieszkającego w starey stolicy państwa, *Meaco*, a swoję stolicę założył w *Eddo*. Odtąd *Japonia* jedyne wystawuje na świecie państwo, mające dwóch monarchów, swieckiego *Kubo*, i duchownego *Dairi*: z których ostatni ma bardziey tytuł, niż władzę monarchy; a cześć, w początkach przez pierwszego świeckiego monarchę jemu czyniona, powoli z czasem zaniedbywaną została.

Oto są tablice, wskazujące Cesarzów japońskich, świeckich i duchownych, którzy panowali od czasu przybycia w r. 1680 *Kaempfera* do *Japonii*, aż do r. 1770.

---

(10) Wydali oni dzieło w tey materyi *pod tytułem: De initio et origine discordiae inter Tacio-samam et Quabacondoneum ejus neptem.*

CESARZE DUCHOWNI.	Era japońska.	Era chrześciańska.
Wigazi - tamano - In panował w r. - - - - - -	2347	1687
Nakano Mikadono-In - -	2369	1709
Sakoura-Matino-In - - -	2395	1735
Momo-Zomo-In - - - -	2407	1747
Zinto-Yosio - - - - -	2422	1762
Kinseo-Quotey - - - -	2430	1770

CESARZE ŚWIECCY	Era japońska.	Era chrześ.
Tsaina-Josi-Koo, wstąpił na-tron - - - - - - -	2340	1680
Yenonob-Koo - - - - -	2369	1709
Jet-sou-Koo - - - - -	2373	1713
Yosi-moune-Koo - - -	2376	1716
Yesi-gou-Koo - - - -	2405	1745
Yeval-Koo - - - - - -	2422	1762

Najazdy na Japonią. Dzieje japońskie liczą kilka wielkich napadów nieprzyjacielskich na ziemię japońską. Między innemi, około r. 785 po narodzeniu Chrystusa, naszli w wielkiey liczbie *Tunguzy* i *Mogołowie*. Mimo doznawanych często odporu i klęsk, najezdnicy nie opuszczali najechaney ziemi, aż nakoniec około r. 790, flotta ich, zniszczona ogromną burzą, a reszta najezdników, zbita i wypę-

dzona przez krajowców została. Około r. 1275, *Mogolsko-chiński*, cesarz *Kublay*, który jest głową teraznieyszey dynastyi chińskiey, po zawojowaniu Chin, zamyślił także podbić Japonią; lecz ogromna jego flota, ze 4000 okrętów złożona, również przez burzę rozproszona i zniszczona, dała powod mieszkańcom, że goszczących na ich ziemi przybylców w pień wycięli (12). Obadwa te szczęśliwe ocalenia, przypisują Japończycy szczególnieyszey opiece nieba nad ich ziemią, od bogów ukochaną, która pierwszym jest tworem (podług ich mitologii) rąk boskich.

Wyspy składające Japoniją.

Japonią składają 3 główne wyspy: *Nifon*, *Ximo*, czyli *Kiuziu*, *Xikoko*, i wiele pomnieyszych. Wszystkie te wyspy leżą między 31° i 41° szerokości północney, a 146° i 161° długości.

Zpomiędzy mnieyszych wysp, ważnieysze są: *Amakuza*, *Awazi*, *Iwahazima* czyli wyspa siarczysta, *Tanenhazima*, *Ikwozenhay*, *Meaxima*; wyspy *Hotto*, *Oki*, *Teauxio* i *Hin*, oraz niektóre małe pobliskie, zdobytę w 16tym wieku, na mieszkańcach *Korei*. *Firando* z portem dosyć wygodnym. *Fatuzio*, wysoka i trudny przystęp mająca, przeznaczona na wygnanie znakomitych panów japońskich, za wykroczenia przeciw cesarzowi. *Mauryzima*,

(12) *Müller*.

Firokizima, *Nokizima*, *Okezima*, *Sado* i *Awanazima*. Nakoniec wielkie mnóztwo wysp pomnieyszych, leżących naokoło trzech głównych. Oprócz tegò należą do Japonii niektóre z południowych większych wysp *Kurylskich* (13).

Nadto Japończykom hołduje wyspa *Jesso* czyli *Matsmai*, leżąca na północ względem wyspy *Nifon*. Niegdyś należały do Japonii wyspy Likeyskie. Jeden z xiążąt japońskich, hołdujących cesarzowi, podbił je i dań od nich pobierał. Dziś należą one do *Chin*; posyłają jednak corocznie podarunki dawnym swoim panom.

Rozległość i ludność. Tak oddalonego i mało jeszcze poznanego kraju, ani wielkości, ani ludności, nie można z pewnością oznaczyć, zwłaszcza, że i polityka rządu *japońskiego*, stara się ukrywać przed cudzoziemcami rzetelną wielkość i stan swojego państwa. *Maltebrun*, idąc za zdaniem *Thunberga* i *Kaempfera*, naznacza Japonii około 16,000 mil kwad. powierzchni. Ludność podług jednych wynosi 15, podług drugich 30 milionów mieszkańców.

Własności morza i brzegów. Nayważnieyszą w dokładném poznaniu i zwiedzeniu wszystkich wysp, do Japonii należących, przeszkodą, jest burzliwe i niespokoyne morze; tudzież silne i gwałtowne nawałnice, które w każdey prawie porze roku, na wodach

(13) *Müller*.

Japonią oblewających, panują. Często wznoszące się na morzu *słupy wodne*, przy opadaniu, wiele robią szkody i spustoszenia: a trzęsienie ziemi, nierzadko tam doznawane, z silnemi połączone burzami, zagraża żeglarzom niebezpieczeństwem. Szczególniey okręty, z południa płynące, wiele doznają przygod. Podług *Müllera*, od r. 1642 do r. 1772, miało tam zatonąć 28 okrętów hollenderskich. Dziś, kiedy marynarka do wyższey posuniętą została doskonałości, żegluga w tamtych stronach, mniey jest wprawdzie niebezpieczną, lecz zawsze trudnieyszą, jak gdzie indziey.

Brzegi wielu wysp japońskich, są powszechnie górzyste, kręte, otoczone podwodnemi skałami. Większa część portów spadzista i płytka. W wielu mieyscach znaydują się rafy i mielizny, które opodal widzieć się dają. Inne tém są niebespiecznieysze, że ukryte.

Klima. Chociaż wielka część państw japońskich leży pod tąż samą szerokością geograficzną, co *Hiszpania*, i inne kraje Europy; klima jey atoli, znacznie się różni od klimatu tamtych krajów, i różne jest w różnych, podług geograficznego położenia, prowincyach. Są wielkie upały latem, zwłaszcza w stronach, górami od północy zasłonionych. Zima bywa dosyć tęga w niektórych półnoenieyszych prowincyach; lecz śnieg długo nie leży. Dżdże częste, zwłaszcza latem w dwóch miesiącach dżdżystych (*satsaki*) zwanych. Burze, chłodne i wilgotne z Oceanu wschodniego wiatry, przyczyniają się do częstey zmiany powietrza.

Góry i wulkany. Cały kray jest przerźnięty górami i pagórkami. Nayznacznieysza z gór, jest *Fouzi* czyli *Fizen*, którey wierzchołek, wiecznemi jest okryty śniegami. Znakomité jest także pasmo gór *Fakoni*. Japonia ulega częstym i mocnym trzęsieniom ziemi, dla wielości wulkanów, z których jedne już pogasły, a 8 dotąd wyrzuca płomienie. Lecz doliny i wzgórza *Japonii*, dobrze uprawione i okryte pięknemi roślinami i drzewami, wystawują świetny obraz szczęśliwey walki przemysłu ludzkiego, z potęgą i zaburzeniami natury.

Rzeki i jeziora. Japonia ma wiele wód i rzek. Nie są one wielkie, lecz bystre, jak zwyczaynie w krajach górzystych. Znacznieysze są: *Oin* czyli *Oz-ga-wa* (14), *Jedogawa, Jamotto*. Naywiększe jezioro jest *Omi*, czyli *Oix*, niezmiernie długie i szerokie. Inne jeziora pomnieysze, a większa ich część powstała z trzęsienia ziemi, co jest przyczyną, że swąd siarczany o podal się od nich rozchodzi.

Kruszce i metale. Kray ten obfituje w złoto i srebro, które dzielnym swoim powabem, przynęciło Portugalczyków, a szczególniey Holendrów. Ostatni, dla miłości tego kruszcu i utrzymania się w Japonii, nie wstydzili się chwytać naynikczemnieyszych środków. Wszystkie miny złote i srebrne, zostają pod władzą cesarską. Piasek złoty również w obfitey znayduje się ilości. *Miedź* japońska, wiele

(14) *Gawa* znaczy w języku japońskim *rzekę:*

mająca w sobie części złota, jest jedną z naylepszych na ziemi. *Ołów* w dobrym gatunku. *Zelazo* nie w takiey obfitości, jak inne kruszce, równey jest ceny z miedzią. Krajowcy robią z niego wyborną stal, różną broń i sprzęty. Rzadki kray tak jest bogaty w siarkę, jak *Japonia*: mała wyspa *Jwo Hazima* zupełnie jest siarką pokryta (15). Są ciepłe siarczane wody, w których chorzy znaydują pomoc. Z powietrza spadają często kamienie, nazywane w kraju, *kamieniami piorunowemi* (*kaminary saki.*)

Rośliny, zboże i drzewa.

Podostatkiem rodzi się w *Japonii*, ryżu, prosa, pszenicy, jęczmienia i owsa: gatunek bobu, samey Japonii tylko właściwy. Groch, mak, konopie, rzepa, bawełna; z jey nasion robią masło. Południowe prowincye mają trzcinę cukrową i tytuń. Na górach sadzą owocowe drzewa, jakoto: grusze, leszczynę, śliwy, kasztany, winogrony i t. d. Lasy napełnione są cedrami, cyprysami, sosnami, topolą i brzeziną. W niektórych mieyscach rośnie drzewo Kamforowe (*Laurus Camphora*. L.): gotując je, robią kamforę; która jest jednak podleyszego gatunku od *Borneyskiey*. Herbata jest jedną z nayważnieyszych Japonii roślin.

Zwierzęta.

W liczbie dzikich zwierząt, naywięcey znayduje się jeleni, sarn, lisow, zajęcy, dzikow, małp bezogoniastych, które bywają chowane po domach, u znacznieyszych mie-

(15) *Thunberg* T. III. k. 97.

szkańców. Niedźwiedzi nie wiele, i to w północnych tylko prowincyach. Lwy, rysie dają się widzieć na południowych wyspach (16). Dzikie psy, rodzay wilków zwanych (*Canis Lycapn L.*) mnóstwo szczurów i myszy, które oswajają i uczą tańczyć (17). Koni i bydła rogatego używają do przewożenia ciężarów, i uprawy ziemi. Bawoły ogromne. Owce i kozy chowają się tylko na wyspie *Firando*. Konie japońskie, wzrostu małego, chyże i kształtne dosyć, lecz nie w wielkiey liczbie znaydują się w Japonii. Psy i koty, równie jak w Europie, należą do zwierząt domowych. Psy w Japonii są w wielkiém poszanowaniu, i podług *Kaempfera*, zaboyca tego zwierzęcia, bywa karany śmiercią.

Ptaki. Kury i kaczki, są naypospolitszém ptastwem na wyspach japońskich. Używane bywają równie jak inne zwierzęta do jedzenia, lecz tylko przez te sekty, którym jest wolno jeśdź mięso. Żurawiów dwa gatunki (*Grus leucogeranos* i *Grus communis*). Tudzież czaple, dwa rodzaje dzikich gęsi, bażanty, cietrzewie, dzikie gołębie, papugi morskie, sokoły, jastrzębie, sroki, wrony, czayki i t. d. Lasy napełnione są mnóstwem *śpiewających* ptaszat.

Ryby. Nadbrzeżne wody morskie, dostarczają bardzo wiele, różnego rodzaju ryb, które są jednym z głównych pokarmów Japończyków.

(16) *Thunberg* i Kaempfer.
(17) Pocieszną i dziwną tę wiadomość udziela nam Pan *Hołownin*, o którey inni pisarze nie wspominają.

Są także niektóre gatunki zmii i gadzin jadowitych. Skorpiony i rodzay mrówek, których ukąszenie niebezpieczne. Szarańcza często sprawia w polach i ogrodach klęski. W prowincyach południowych płodzą się muchy hiszpańskie, a w północnych jedwab wyrabia się bardzo obficie, i służy do różnych materyy, wyrabianych w rękodzielniach japońskich.

Perły w wielkiey ilości poławiają się w różnych mieyscach, a szczególniey na brzegach wyspy *Ximo*. *Asbest Agat* czerwony i inne drogie kamienie. Na niektórych brzegach morskich znayduje się bursztyn. pokazywano go kilkakroć *Thunbergowi*, i zaręczano, że był japoński (18). Japończycy wiedzą nawet doskonale, jakim sposobem tworzy się bursztyn.

Znacznieysze miasta Japonii.

Jeddo, nowa stolica państwa i rezydencya swieckiego, cesarza od dwóch wieków, leży nad rzeką *Tukai*, w piękney równinie, na wyspie *Nifon* w prowincyi *Muzazi*, i wystawia wspaniały i uderzający widok. Ogromne to miasto, równające się nayznacznieyszym miastom na ziemi, ma w okręgu około 21 godzin i blisko miliona mieszkańców. Większa część domów tey stolicy, jest budowana, na dwa tylko piątra; lecz pałace xiążąt i panów znakomitszych, są wspaniałe i obszerne. Naywiększą i nayozdobnieyszą budową w tym mieście, jest pałac cesarski. Sam on składa osobne miasto, będąc bardzo rozległym, i mając

(18) *Thunberg* T. IV. k. 402.

w około blisko 5 godzin (19), otoczony murami i głębokiemi fossami. Składa się z niezliczoney liczby wielkich i mnieyszych sal i pokojów; z których pierwsze, są na 600 stop długie, a na 300 szerokie. W pałacu tym mieszkają, prócz cesarza, wszystkie jego żony, i xiążęta krwi. Samo miasto nie jest obwarowane: ma tylko bramy do wjazdu, które są dosyć niskie. Jest pobytém wielu panów japońskich, i mnóstwa przybywających z różnych stron mieszkańców, którzy napływem swoim, powiększają ludność i przyczyniają niekiedy drożyznę w mieście. *Jeddo* ma dwa przedmieścia *Synhawo* i *Tykanawo*, oraz port piaskiem zaniesiony. Od ogromnego mostu, na rzece *Tukai*, pod miastem płynącey zbudowanego, rachują odległość wszystkich mieysc w Japonii.

Drugiém głównėm miastem, jest *Meako*, starodawna stolica państwa i rezydencya duchownego cesarza. Leży o 50 mil od *Jeddo*, w przyjemney i dobrze uprawioney okolicy, w samym prawie środku wyspy *Nifon*. W czasie bytności *Kaempfera*, liczba mieszkanców wynosiła 405,000, nierachując w to dworu cesarskiego. Dziś w tey stolicy liczą około 90,000 domów, i 600,000 mieszkańców; w liczbie których jest bardzo wiele uczonych i artystów, na dworze cesarza duchownego mieszkających.. Miasto to, jest siedliskiem nauk i światła japońskiego. Wszystkie się tu pra-

(19) *Thunberg* T. IV. k. 54.

wie xięgi drukują japońskie; jest wiele szkoł i instytutów naukowych. W ogromney liczbie pałaców, celuje szczególniey, niezmierney wielkości, pałac cesarza duchownego, dla cudzoziemców nieprzystępny. Swiątynie, czyli pagody, których jest wiele, każdemu otwarte. *Meako* prowadzi wielki handel: rękodzieła i fabryki tey stolicy, mają pierwszeństwo nad innémi.

Osaki, leży przy uyściu rzeki *Edahawa*, do morza. Ma port, i znaczny wiedzie handel: jest jednym z pięciu głównych miast *Japonii*. Liczba mieszkańców, zdolnych do noszenia broni, wynosi 80,000.

Surunha czyli Syrunha dawnieysza stolica cesarska. *Sakkay*, *Oiz*, *Miteray*, *Fiaho*, *Simonozeki*.

Nanhasaki, jedno z miast głównych państwa, z portém, do którego zawijają Hollendrzy, i w bliskości tego miasta, mają swoje osady. Inne miasta: *Swoota*, *Sanhakokura* i *Awa*. Ostatnia jest głównym miastem prowincyi i wyspy *Xikoko*.

(*Dalszy ciąg w następnym numerze.*)

O upadku niewoli w Europie, przez *Ignacego* Szydłowskiego.

(W roku 1816, kosztem N. Cesarza Jegomości ALEXANDRA I, wyszło w Petersburgu dzieło, w 6ciu tomach, pod tytułem: *Kurs*

Ekonomii Polityczney, przez P. *Storcha*, radzcę stanu, kawalera orderu ś. *Anny*, petersburskiey i monachiyskiey akademii, oraz wielu towarzystw uczonych członka. Autor dzieła tego używał do wykładania nauki ekonomii polityczney, NN. Cesarzewiczom, Wielkim Xiążętom Rossyyskim, Mikołajowi i Michałowi. W piątym jego tomie, tłumaczy teoryą cywilizacyi, a kończy rzecz historycznym wywodem upadku niewoli w Europie. Epoka ta, od połowy 18go wieku, początek swóy biorąca, jest, bez wątpienia, jednym z naychlubnieyszych pomników chwały naszych czasów, a okres ten dziejów, naypięknieyszą częścią ludzkich czynów. Przekonani o ważności rzeczy i dobrym jey wykładzie, wyjątek ten, w piśmie naszém umieszczamy).

Kiedy barbarzyńcy opanowali i osiedli prowincye zachodnie cesarstwa rzymskiego; zamieszania, które tak wielka rewolucya za sobą pociągnęła, trwały przez wiele wieków. Gwałty i łupieztwa, których się barbarzyńcy na dawnych mieszkańcach dopuszczali, zniszczyły wszelki przemysł. Opuszczano miasta, rzucano pola bez uprawy; a kraje, które pod rządem rzymskim cieszyły się zamożnością i dostatkami, wpadły w ostatnie barbarzyństwo i nędzę. W ciągu tego zamieszania, naczelnicy i przednieysi dowódcy hord barbarzyńskich, zdobyli, albo raczey, przywłaszczyli sobie większą część majątków ziemskich w tych prowincyach. Znacznieysza ich część, została bez uprawy: ale żaden z majątków, uprawiany lub nie, nie został bez pana. Każdy przy-

właściciel pracował nad pomnożeniem swojego działu; a tak naywiększa część zdobytey ziemi, znalazła się w krótkim czasie w ręku małey liczby możnych właścicieli.

Barbarzyńcy przywiedli z sobą niewolników. Jeńcy wojenni i zwyciężeni, liczbę ich powiększyli. Wkrótce, w tych nieszczęśliwych krajach, dwie tylko były klassy mieszkańców: właściciele ziemscy i niewłaściciele: pierwsi byli wolnymi; drudzy niewolnikami lub włościanami. Ci ostatni, objęci pod nazwiskiem *villani*, byli przywiązani do *wiosek* (*villa*), z któremi dostawali się nowemu właścicielowi. Płacili swemu panu, pewny dochod z ziemi, przez nich uprawianey; i jak tylko *czynsz* ten opłacili, wszystkie owoce ich przemysłu, zupełną własnością do nich należały.

Mieszkańcy miast byli w podległości prawie takiey, co i włościanie: składali się oni z rzemieślników i kupców, których cały handel zależał na jeżdżeniu na targi. Klassie tey naypierwiey udało się odzyskać wolność. Ta ważna odmiana ztąd poszła.

Był wtenczas zwyczay nakładania opłaty na osoby i sprzęty podróżnych. Czasami król, albo też pan, uwalniał niektórych kupców, od wszelkiey tego rodzaju płaty, a ci na wzajem, swoim protektorom płacili pewne roczne pogłówne; i chociaż zresztą byli w stanie podległości, nazywali się jednak *wolnymi kupcami*. Powszechnym było wtedy zwyczajem oddawać w dzierżawę, znakomitszey jakiey osobie, część dochodu królewskiego, tey opłaty pogłówney, z jakiego miasta. Sami nawet mieszczanie,

byli często przypuszczani do dzierżawy dochodów tego rodzaju, które się pobierały z ich miasta, z obowiązkiem odpowiedzialności spólney całego miasta, za pewność takowey opłaty. Kiedy dochody te, zamieniły się w wieczysté; wyłączenia od nich, stały się także wieczystemi. Póżniey przestały bydź osobistemi, i niemogły się uważać za należące do osób szczególnych, lecz jak od mieszkańców pewnego miasta, które się z tey przyczyny nazywało, *miastem wolném*. Mieszkańcy miast wolnych, otrzymali także przywileje, wydawać swoje córki za mąż, do innego miasta; czynić swojemi następcami dzieci własne, i rozrządzać majątkiem przez testament. A gdy tym sposobem pozbyli się główniejszych cech *mieszczaństwa*, stawali się prawdziwie wolnymi.

Niedość na tém. W miastach, którym pozwolono trzymać w dzierżawie własne dochody, trzeba było ustanowić pewną zwierzchność, dla zmuszenia mieszkańców do opłaty tego podatku. A tak mieszkańcy ich zamienili się w gromady, czyli korporacye, z wolnością mienia własnych urzędników i rad mieskich; układania przepisów rządu wewnętrznego; wznoszenia wałów dla obrony; i urządzania mieszkańców nakształt woyska.

Te nadania, mniey się nadzwyczaynemi wydadzą, jeżeli przypomnimy sobie, że w owych czasach, niebyło żadnego prawie monarchy w Europie, którzyby był wstanie, obronić naysłabszą część swoich poddanych, od ucisku wielkich panów. Ci, pogardzali miesz-

czanami, uważając ich za zbiór niewolników wyzwolonych; a gdy bogactwa, zebrane przez niektórych mieszczan, obudzały zawiść, panowie, bez litości i miłośierdzia ich obdzierali. Naturalnie więc, mieszczanie musieli nienawidzieć i obawiać się panów; król również ich nienawidział, i równie się obawiał. Co-do mieszczan, mogli oni pogardzać panami; ale nie mieli przyczyny, ani ich nienawidzieć, ani się obawiać. Był zatém interes wzajemny, który skłaniał mieszczan do wśpierania króla; a króla do wśpierania mieszczan, przeciwko panom. Mieszczanie ci byli nieprzyjaciołami jego nieprzyjacioł; króla zaś interesem było, zabezpieczyć ich niepodległość od panów. Monarchowie, którzy naygorzey żyli z panami, odznaczyli się przez swoję wspaniałość i swobody, dla miast postąpione.

Milicya mieska, niebyła poślednieysza od wieyskiey; ale, że miała większą łatwość rychłego zgromadzenia się, zdarzało się, iż otrzymywała pierwszeństwo zwycięstw w kłótniach z sąsiadującymi panami. W krajach takich, jak Włochy i Szwaycary, gdzie, dla różnych przyczyn, panujący potracili zupełnie swą władzę, miasta w powszechności zamieniły się w rzeczypospolite niepodległe. W krajach takich, jak Francya i Anglia, gdzie się władza panujących utrzymała, miasta stały się przynaymniey tak mocnemi, że nie można było na nie, bez ich własnego zgodzenia się, nakładać żadnych opłat, nad ustanowione. Wezwano je zatém, na zgromadzenia stanów królestwa, na które one wysyłały deputowa-

nych, dla łącznego stanowienia z duchowieństwem i szlachtą, kiedy w nagłych okolicznościach, szło o danie królowi nadzwyczaynych posiłków. Nadto, ponieważ w powszechności skłonnieyszemi były miasta do wspierania potęgi tronu, zdaje się, iż panujący używał ich posłów niekiedy dla przeważenia powagi wielkich panów na tych zgromadzeniach; ztąd wzięła początek reprezentacya gminna w większey części monarchiy europeyskich.

Wprowadzenie tey nowości okazało znakomity wpływ na rządy. Złagodziła ona srogość uciemiężeń arystokracyi, przez wmieszanie wolności ludu; ciału narodowemu dała obrońców czynnych i potężnych; między królem i szlachtą wzniosła pośrzednią władzę, do którey się oni naprzemian uciekali; a ta władza strzymywała, raz nadużycia tronu, drugi raz dumę szlachty.

Lecz, kiedy miasta dostąpiły już tych przywilejów tak ważnych, massa ludu była jeszcze w podległości i niewoli. Duch systematu *feudalnego*, był nieprzyjaźnym wolności: według prawidła powszechnie przyjętego, niegodziło się lennikowi zmnieyszać wartości nadania, ze szkodą pierwszego pana, od którego ono pochodziło. Za nieważne zatém miano uwolnienie, dane przez pana lennego. Trzeba więc było, postępując stopniami uległości feudalney, udawać się aż do króla. Forma postępowania, tak długa i tak zatrudniona, niemogła nie zrażać od dawania wyzwoleń. Domownicy, winni byli częstokroć swą wolność ludzkości, albo dobroczynności panów; ale

stanu niewolników, przywiązanych do ziemi, nie równie trudnieysza była odmiana.

Pomimo jednak tylu trudności, lud wieyski przyszedł nakoniec nieznacznie do odzyskania wolności. Czas i sposób, jakim się zrobiła ta ważna odmiana, jest jedną z rzeczy, naymniey wyświeconych w historyi nowożytney. Kościoł rzymski sobie przypisuje, chwałę przyczynienia się wiele do tego; i jest rzeczą pewną, że we dwónastym wieku papież, Alexander III, wydał bullę na powszechne uwolnienie niewolników. Zdaje się jednak, że ta bulla, była raczey pobożném zachęceniem wiernych, niż prawęm, wymagającém ścisłego posłuszeństwa. Niewola bowiem, równie prawie i potém trwała wszędzie, przez wiele wieków; aż nakoniec została stopniami obaloną, przez połączone działanie czterech przyczyn, któremi były: 1e religia chrześciańska; 2e przykład i zalecenia panujących; 3e upadek systematu feudalnego; 4e lepiey zrozumiany interes właścicieli.

1. Duch łagodności religii chrześciańskiey i jey nauka, o pierwotney równości wszystkich ludzi, i bezstronności, z jaką Bóg uważa człowieka wszelkiego stanu, przypuszczając wszystkich bez różnicy do uczęstnictwa łask swoich, niezgodne są z obyczajem niewoli. Ale w tém, jako i w wielu innych rzeczach, względy interesu, i maxymy fałszywey polityki, skłaniały ludzi do postępowania sprzecznego z przepisami religii. Było jednakże tak mocne przekonanie o tém sprzeciwieństwie, iż poczytywali za czyn pobo-

żności, wielkiey zasługi i przyjemney Bogu, uwolnienie chrześcian z niewoli. Duch ludzkości religii chrześciańskiey, walczył, i przyłożył się więcey, niż wszelka inna pobudka, do uwolnienia niewolników. Gdy papież Grzegorz Wielki, który panował ku końcowi 6go wieku, dał wolność niektórym swym niewolnikom, taką położył tego przyczynę; „ponieważ Zbawiciel nasz, raczył wziąć postać człowieczą, ażeby przez swą łaskę boską, skruszył więzy, które nas krępowały, „i wrócił nam wolność pierwotną; jest zatem dziełem zbawiennem, przez uwolnienie, ludziom, których przyrodzenie stworzyło wolnymi, a którzy są w jarzmie poddaństwa z mocy tylko ustanowień ludzkich, „powrócić wolność, w którey się zrodzili". Skutkiem tychże wyobrażeń, wiele listów uwalniaiących, przed panowaniem Ludwika X, było wydanych „dla miłości Boga i zbawienia duszy".

Obrząd uwolnienia odbywał się w kościele, jako akt uroczysty religiyny. Osoba, którey wracano wolność, oprowadzaną była w około wielkiego ołtarza, trzymając w ręku zapaloną świécę; potém zatrzymywała się u jednego rogu ołtarza, gdzie wymawiano uroczyste słowa, które nadawały wolność. Nadawano niekiedy wolność na łożu śmierci, albo przez testament. Ponieważ umysł ludzki w tych chwilach skłonnieyszym jest do uczuć pobożności i ludzkości, czyny

te więc były owocem pobudek religiynych dla zbawienia duszy (1).

Był inny sposób otrzymania wolności, to jest: zostać duchownym lub zakonnikiem. Wolność ta trwała czas niejaki, lecz ztąd poszło, że tak wielka liczba niewolników, wymykała się zpod jarzma swych panów aż musiano ścieśnić ten zwyczay, który nakoniec zupełnie zakazanym został. Z teyże po-

(1) Niemogę przenieść na sobie, ażebym nieprzytoczył do tego zdarzenia jedney ciekawey anekdoty, która się wpodróżach P. Humboldta do Mexyku znayduje. „Kortez, który pod czas zwycięstw swoich, niemiał zbytniey delikatności sumnienia, ku końcowi swojego zawodu uczuł zgryzotę, z przyczyny nieprawości posiadania przezeń niezmiernych dóbr w Mexyku. W testamencie jego znayduje się artykuł następujący, tyczący się niewolników. „Ponieważ rzeczą „jest wątpliwą dotąd, czyli dobrém sumnieniem, „chrześcianin może używać, jako niewolników, mieszkańców, którzy zostali niewolnikami prawem „woyny, i ponieważ dotąd nie wyswiecono dokładnie „tak ważney rzeczy; zalecm synowi mojemu, Don „Martino, wyszukać wszystkich, jakie tylko być „mogą, objasnień prawnych względem słuszności posiadania niewolników. Krajowcy, którzy wypłaci„wszy daninę byli przymuszeni do posług osobi„stych, powinni bydź wynadgrodzonymi; jezeli„by z czasem okazano, iż niegodzi się od nich wy„magać pańszczyzny.“ Zapytuje się P. Humboldt: od kogoż mamy oczekiwać rozstrzygnienia tych wątpliwości, jeśli nie od papieża lub soboru? Przyznaymy, że po trzech wiekach czasu, pomimo światła, które rozprzestrzenia cywilizacya daleko posuniona, bogaci mieszkańcy Ameryki przed śmiercią mniey trwożliwe mają sumnienie. Za naszych czasów filozofowie, lecz nie ludzie nabozni, roztrząsają tę wątpliwość: azali godzi się mieć niewolników. Ale mały wpływ, jaki miała we wszystkich czasach filozofija, każe utrzymywać, iż dla cierpiącey ludzkości byłoby pożyteczniey, ażeby ten rodzay sceptycyzmu utrzymywał się pomiędzy wiernymi. (*Essai polit. sur la nouv. Esp. T. I. p.* 133.)

budki religiyney, panujący, kiedy się im syn narodził, albo zdarzył jaki przyjemny wypadek, oswobadzali pewną liczbę niewolników, na okazanie przez to wdzięczności swey Bogu. Czas zachował nam znaczną liczbę listów uwolnienia, a wszystkie są na religiynych popudkach oparte. Jest to naywiększém z dobrodzieystw religii chrześciańskiey, iż się przyłożyła do obalenia niewoli, przynaymniey w większey części Europy, i rozsypała przez to w narodach nowoczesnych massę szczęścia, nierównie wyższego nad to, którém obdarzały prawodawstwa naydoskonalsze u ludów starożytnych.

2. Tenże sam interes, który skłonił monarchów, do wspierania wolności miast, pobudzał ich do pomagania całą siłą oswobodzeniu domowych i ziemskich niewolników. Władza panów, którey używali często do mieszania porządku powszechnego, zasadzała się na liczbie niewolników; zresztą ci niewolnicy zależeli zupełnie od swoich panów, i przez żadne stosunki, wprost, niełączyli się z krajem. Ztąd wszystko, cokolwiek dążyło do przyśpieszenia wolności osobistey, dążyło też do zmnieyszenia niebezpieczney potęgi możnych właścicieli; a razem do pomnożenia liczby obywateli, obrońców porządku, i powagi królewskiey. Niedziwno więc, iż wszyscy monarchowie ujęli się za sprawę wolności chłopów, i że się do niey przykładali, każdy według stopnia władzy, jaką posiadał, już to przykładem, już zachęceniem, a niekiedy, przez wyraźne nakazy.

Nayznakomitszy pomnik, który o tym ostatnim środku w historyi pozostał, jest sławne urządzenie Ludwika X, króla francuzkiego i jego brata Filippa. Oświadczyli oni: „Iż „przyrodzenie wydało wszystkich ludzi wolnymi, i że ich królestwo nazwane królestwem *wolných (Francs)*, powinno bydź tém „w rzeczy samey, czém jest z nazwiska; i dla „tego rozkazali oni, ażeby uwolnienie nadane było, w całey państw ich rozległości, „pod warunkami sprawiedliwemi i umiarkowanemi.“ Rozkazy te były wykonane natychmiast w dobrach koronnych. Wielka liczba szlachty, zachęcona przykładem monarchów, a nadewszystko ponętą summ znacznych, które mogła mieć za uwolnienie, dawała wolność swoim poddanym.

Tym czasem, i po Ludwiku X, wiele szlachty francuzkiey, nieprzestawało utrzymywać dawney władzy nad swemi niewolnikami. Wydaje się to nawet z urządzenia sławnego *Bertranda Du Guesclin*, konetabla Francyi, że zwyczay oswobodzenia niewolników, był uważany za niebezpieczną nowość. Skoro poddani uznani zostali za ludzi wolnych, obowiązywano ich jeszcze, do pełnienia pewnych usług swym panom. Uważano ich zawsze, jako ludzi odmiennego stanu od innych poddanych; niewolno im było kupować ziemi, ani zostawać członkami gromady, leżącey w tey włości, do którey należeli.

W xiędze ustaw angielskich, nie ma prawa powszechnego na uwalnianie niewolników, podobnego prawu Ludwika X. A chociaż duch

rządu angielskiego, oddawna zdawał się sprzyjać wolności osobistey, jednakże niewola, długo jeszcze, w niektórych częściach Anglii, przetrwała. Znayduje się przywiley r. 1514, przez który, Henryk VIII, uwalnia dwóch niewolników, do jedney z jego włości należących. Także w roku 1574, była tam przez królową Elżbietę ustanowiona kommissya w rzeczy uwolnienia kilku niewolników, do niey należących.

3. W powszechności zdaje się, że w czasach, kiedy feudalność w całey swey była mocy, uwolnienie poddanych, w częstym nie było zwyczaju; przeciwnie, w wielu krajach były prawa surowe, ograniczające dawanie wolności, jako szkodliwey dla społeczeństwa. W tych krajach, ostatnia klassa ludu, winna jest odzyskanie swey wolności, upadkowi tey ustawy arystokratyczney, która w ręku małey liczby członków społeczności, składała władzę bardzo rozciągłą, a ciemiężyła resztę.

Rząd republikański, który się zaprowadził w wielkich miastach włoskich, rozszerzył tam zasady rządu, bardzo różne, od zasad systematu feudalnego; te zasady, wzmocnione wyobrażeniami równości, które postęp handlu upowszechniał, przyłożyły się do zaprowadzenia zwyczaju, uwalniania poddanych rolników. W niektórych prowincyach niemieckich, osoby podległe temu rodzajowi niewoli, zostały uwolnionemi: w innych prowincyach, stan takowych niewolników złagodzonym został.

4. Nakoniec, że niewola, w większey czę-

ści Europy stopniami upadała, jest podobieństwo, że pobudką do tego była, poczęści zła uprawa ziemi, co z niewoli pochodziło; a po części, że niewolnicy, zachęcani do tego przez monarchów, wydzierali się ustawicznie zpod władzy swych panów, aż naostatek przyszło do tego, jak się zdaje, że ten rodzay niewoli został zupełnie nieużytecznym. Niepodległość, jaką jedna część ludu otrzymała, natchnęła w drugą, żądzę nayżywszą dostąpienia tychże samych przywilejów; a panowie, zdumieni korzyściami, jakie ztąd sami odnosili, stawali się co rok skłonnieyszymi do uwalniania poddaństwa. Takimto sposobem, powolnym i prawie niedostrzeżonym, dokonała się ta wielka odmiana, i nayważnieysza ze wszystkich, które się tylko w pasmie wieków zdarzyły; odmiana, która cywilizacyi europeyskiey nadaje odznaczającą cechę; odmiana, od czasu którey poczynają się zdumiewające postępy tey części świata w tém wszystkiém, cokolwiek uzacnia byt człowieka, i przyjemność mu nadaje.

Niestety! ta reforma dobroczynna, nie rozciągnęła się jeszcze na Europę całą: we wschodnich iey krajach jeszcze się utrzymuje niewola, chociaż w łagodnieyszy postaci: łakomstwo i chciwość, utwierdziły ją nawet w nowym świecie, gdzie pokolenie krajowców, wygubione przez pierwszych najezdników, zastąpili Negrowie (2). Lecz przyczy-

(2) Wiadomo, że handel negrami winien jest swóy początek cnotliwemu, *Las Casas*, jednemu z ducho-

ny, które przyśpieszyły rozszerzenie wolności osobistey w Europie zachodniey, przyłożą się prędzey lub poźniey do wydania tychże samych skutków w krajach, gdzie się jeszcze niewola utrzymuje. Kaydany, które barbarzyństwo wieków ukuło, zwalniają się nieznacznie przez naturalney pomyślności postęp; a postęp wolności, chociaż powolny, nie jest przeto mniey pewny. Wszelkie udoskonalenie rozumu ludzkiego, moralność, bogactwa, handel, prowadzą nieznacznie do wskrzeszenia wolności osobistey. Jeśli na to potrzeba dowodów, Europa i Ameryka od lat piędziesięciu, dają nam ich wielką liczbę. Patrzmy na niewolą, zupełnie obaloną w większey części prowincyy monarchii austryackiey; w dobrach królewskich, w Holsztynskiem i Danii; w Pomeranii szwedzkiey; w państwie pruskiém; w Wielkiem Xięstwie Warszawskiém; zobaczmy co zrobiono w Węgrzech, w Danii i Rossyi, dla ograniczenia niewoli i dopomagania uwolnieniu; zwróćmy uwagę na handel negrami zakazany, albo ścieśniony przez rządy, hiszpański, duński, szwedzki, przez kongres stanow zjednoczonych Ameryki, przez parlament angielski; przypomniymy

wnych, którzy towarzyszyli Kolombowi do Ameryki. Gorliwy obrońca nieszczęśliwych Indyanów, których tam przywodzono do stanu niewolniczego, przez litość niebaczną ku tym biednym, doradził kupować na brzegach Afryki negrów, dla uprawiania niemi amerykańskiey ziemi, i wydobywania kopalni. Niestety! nie oswobodził Indyanów, a pogorszył los Negrów.

sobie, że wszystkie te przemiany zaczęły się ku końcowi przeszłego wieku, i sądźmy z tego: azali nienależy spodziewać się przed końcem dziewiętnastego, zupełnego upadku niewoli, przynaymniey w krajach, podległych rządom europeyskim, albo osadami europeyskiemi zaludnionych.

W żadnym z przywiedzionych krajow, zniesienie niewoli niezrządziło naymnieyszych złych wypadków; owszem przeciwnie: prowadziło za sobą zawsze skutki zbawienne, które towarzyszą wolności: pomnożenie się ludności, przemysłu, bogactwa i osobistego szczęścia. Świadectwa te, których przykłady dni naszych dostarczają w tak wielkiey liczbie krajów, wśpierając sprawę ludzkości i sprawiedliwości, powinny bydź dostatecznemi do uspokojenia właścicieli i uśmierzenia ich obawy. Nigdzie porządek publiczny niebył zamieszanym, nawet przez nagłe i powszechne wywrócenie niewoli; nigdzie właściciele ziemi niezostali pokrzywdzonemi w swoich dochodach pieniężnych; dochody te owszem powiększyły się; właściciele uyrzeli się uwolnionemi, od tych wszystkich starań i nieprzyjemności, jakie są zwykle nieoddzielne od rządzenia niewolnikami; a panowie, których powagą była groza, stali się poszanowania celem.

(Wszóstym tomie tegoż dzieła przydaje autor, jako notę do powyższego wywodu, o postępach wolności osobistey w Europie i osadach europeyskich, od połowy 18go wieku. Łączymy tu razem, jako istotne do-

pełnienie rzeczy. Jest to, podług wyznania autora, prosty rejestr faktów, który jednak nie może niezasługiwać na uwagę. Co do porządku krajów, trzymamy się zupełnie autora.)

Danija.

W królestwie tém, królowa Zofija Magdalena, w roku 1761 chwalebny dała dla właścicieli ziemskich przykład, uwalniając chłopów w dobrach swoich, i oddając każdemu własnością ziemię, przez niego uprawianą.

Po niejakim czasie, król toż samo uczynił w dobrach swoich w Holsztyńskim. Ziemia w nich została podzieloną na małe własności, które przedane zostały chłopóm i innym ludziom. Urządzenie to, jest teraz ukończone: a król w tey prowincyi niema, ani niewolników, ani dóbr.

Wielka liczba właścicieli, poszła za przykładem monarchy i monarchini: jedni znieśli niewolą, a grunta ich zaczęły bydź uprawiane przez dzierżawców; drudzy ułożyli się ze swojem poddaństwem, stanowiąc opłatę lub robociznę, na sprawiedliwości zasadzoną.

Dla upowszechnienia tych środków i rozciągnienia na wszystkie prowincye królestwa, w roku 1786 ustanowiona została kommissya. Odtąd prawa i obowiązki wzajemne właścicielów i poddanych, prawem zostały oznaczone. Rząd wszelkiemi sposobami wśpiera dobrowolne udzielanie wolności: uwolnienia od roku do roku stają się częstszémi. Wyrok królewski, pod rokiem 1792, nadaje znakomite

korzyści dla właścicieli, którzy zgadzają się na podział ziem swoich, na małe własności, dla przedania ich rolnikóm. (*Thaarup, statistik der dänischen monarchie T. I p. 148 i 128*).

Austrya.

Józef II, roku 1781, zniosł niewolę we wszystkich niemieckich prowincyach monarchii, i w Galicyi wschodniey. Chłop, został dzierżawcą, i może nabywać własność ziemską. Franciszek II rozciągnął to dobrodzieystwo na wszystkich mieszkańców Galicyi zachodniey. (*Hassel. Stat. Abriss der oest. mon. p. 83*)

W Węgrzech jest statut, opisujący prawa i obowiązki wzajemne panów i chłopów. Statut ten nazywa się *urbarium*: przepisany został przez Maryą Teressę, i tymczasowie potwierdzony na seymie 1791 r., nim się dokładnieyszy nie ułoży.

Przez wprowadzenie tego statutu, chłop, dawniey niewolnik, został wolnym; może opuścić swoję siedzibę i przeyśdź pod inszego pana, stał się on tym, co zowią *coloni liberae migrationis.* Dzień ś. Michała, jest terminem, w prawie naznaczonym, dla wzajemnego sobie wypowiedzenia; ale chłop, nie może wynosić się przed ś. Jerzym. Wychodząc powinien otrzymać świadectwo, podpisane przez pana i sędziego.

Znaczne są powinności chłopów, uprawujących rolę. Musi odbywać mnóstwo robocizny i oddawać daninę w produktach i groszu.

Pan jest jego sędzią w pierwszey instancyi; nawet kiedy chłop z nim ma sprawę. Sędzia okręgowy i przysięgły assesor z panem zasiadają; ale tylko, jako świadkowie. Chłop jednak ma prawo, odwołać się do wyższych sądów.

Młodzieniec włościańskich rodziców, jeżeli ma talenta i dobrze się sprawuje, może się ubiegać o urzędy, których sprawowanie nie jest prawem zabronione chłopom. Czasém tacy otrzymują dostoyność ślachecką; wtedy do wszystkich godności drogę mają otwartą. (*Demian Tabl. geogr. et polit. de la Hongrie etc.*)

Prussy.

Niewola i poddaństwo, w całey monarchii pruskiey, zostały nazawsze zniesione, przez edykt królewski, pod dniem 9 pazdziernika 1807. Prawo to wykonywa się od ś. Michała 1810.

Niémcy.

W latach 1770 do 1790, margrabia badeński, a za jego przykładem wiele innych xiążąt cesarstwa, zatarli ślady niewoli w swych państwach. (*Schloezer, Briefwechsel i Staatsanzeigen. Iselin, Annalen der leidenden Menschheit.*)

Kraje, które składały dawnieysze królestwo westfalskie, a w których trwały jeszcze zabytki poddaństwa i praw feudalnych, otrzymały wolność w roku 1808, przez konstytucyą tego królestwa.

Szwecya.

Kray ten nieznał nigdy niewoli; ale była ona, aż do ostatnich czasów, w Pomeranii szwedzkiey. Zniosł ją Gustaw IV Adolf, edyktem królewskim pod dniem 4 lipca 1806. Powinna była ustać zupełnie od 1 stycznia 1810.

Wielkie Xięstwo Warszawskie.

Niewola tam została zniesiona przez konstytucyą roku 1807.

Rossya.

Katarzyna II, w instrukcyi swojey, do układania nowey xięgi praw, ogłosiła zasadę wolności osobistey. Rozkazała przez towarzystwo ekonomiczne petersburskie, ogłosić pytanie: „czyli korzystniey jest dla kraju, kiedy chłop, własność ziemską, lub kiedy samę tylko ruchomą, posiada? i jak daleko rozciągać się powinna ta własność, dla dobra państwa?" Za rozwiązanie naznaczyła nagrody 1,000 czer. zł. Zachęciła jenerała *Boltin* do wydania na świat badań o początku niewoli w Rossyi, i o teraznieyszym stanie chłopów w tém państwie (3). Powiększyła liczbę ludu

(3) Badania te, znaydują się w uwagach tego autora nad *Historyą Rossyyską przez P. le Clerc.* (Примѣчание на Исторію Россіи. Гна ле Клерка, С. П. Б. 1788. 2 vol. 4) Autor starał się okazać, że w czasach dawnych nie było w Rossyi innych niewolników, prócz tych, których los woyny, przywiodł do tego stanu; że chłopi rossyyscy byli wolnymi, aż do czasów cara

wolnego, przez wezwanie do państw swoich mnóstwa cudzoziemców, którzy w różnych osiadali prowincyach; a tym, którzy z nich byli rolnikami, kazała wydzielać ziemię. Prawem postanowiła, że wszystkie dzieci, podrzutki, są wolne, i ustanowiła dwa wielkie zakłady dla ich przyymowania i przysposobienia do tego przeznaczenia. Utwierdziła stan średni, dając mu kartę konstytucyyną.

Alexander I, przez ukaz 12 grud. 1801, chłopom koronnym dał prawo nabywania ziemi, i rozciągnął je na wszystkich wolnych poddanych państwa. Do końca 1810 roku, więcey już, jak 400,000 morgów ziemi przeszło w ręce

---

Borysa Godunowa, i że odtąd zostali obróceni w poddanstwo. Dowcipny sposob autora w wywodzie tak delikatney rzeczy, i moc, z jaką maluje nadużycia władzy, czynią zaszczyt jego charakterowi, a razem staje się pięknym monumentem dla Monarchini, która wzbudziła i opiekowała się tak ślachetnem przedsięwzięciem.

Pod panowaniem dobroczynnego Alexandra, P. *Boltin*, znalazł w tym zawodzie następców, Pana *Kaisarowa*, który niedawno umarł, a który będąc w *Getyndze* na naukach, wydał rozprawę w języku łacińskim, pod tytułem: *Dissert. inaug. de manumittendis per Russiam servis*, *Gott.* 1806; i hrabię *Stroynowskiego*, senatora, którego dzieło, pisane w języku polskim, zostało przełozone na język rossyyski i ogłoszone, pod tytułem o Ugodach dziedziców z włościanami. (О условіяхъ помѣщиковъ съ крестьянами сочиненіе Графа Стршемѣня Стройновскаго. Вильна, 1809.) Obadway dowiedli użyteczności i potrzeby uwolnienia poddanych; ale P. Stroynowski wchodzi w drobnieysze szczeguły, i czyni uwagi nad sposobami nayzdolnieyszemi przygotować i dokonać tey wielkiey reformy.

O dawnieyszych dziełach polskich w teyże rzeczy ob. Hist. Lit. Pol. Bentk. T. II. st. 109. (*R.*)

tych nowych właścicieli, a wartość jey wynosi summę więcey 5,600,000 rub. ass. (4).

Tenże Monarcha, przez ukaz 20 lutego 1803, upoważnił uwolnienie chłopów, i ustanowił klassę rolników wolnych. Większa część uwolnień, które od tego czasu nastały, dawane były włościom całym, a chłopi nabywali razem własność ziemi, do wiosek ich należącey. Na końcu ósmego rokn (1810), klassa ta, składała się już ze 13,575 małych właścicielów wolnych. W liczbie tey, nie są objęte niewiasty i wyzwoleńcy, którzy otrzymali wolność osobistą bez ziemi, a kupiwszy ją od innego właściciela, zapisali się do klassy wolnych rolników.

Przez urządzenie 20 lutego 1804, zniosł Cesarz Alexander niewolą w Inflantach, i zostawił chłopów poddanymi na zasadach sprawiedliwości.

Nakoniec, przez ukaz i urządzenie dnia 23 maja 1816, uwiecznił ten Monarcha wolność chłopów w Estonii.

Stany zjednoczone Ameryki.

Kongres tey rzeczypospolitey, od jey utwo-

---

(4) Oto jest proporcya, w jakiey różne klassy poddanych były uczęstnikami w kupowaniu ziemi na własność:

	rub. ass.
Kupcy za summę - - - - - - - -	3,000.000
Chłopi koronni - - - - - - - - -	2,000.000
Rolnicy różnych stanów - - - - -	220,000
Mieszczanie - - - - - - - - - -	204,000
Wyzwoleńcy - - - - - - - - - -	147,000
Ludzie kościelni - - - - - - - - -	40,000
Zbiór	5,611,000

rzenia się, przeciął wprowadzanie negrów: pozniey różne stany rzeczypospolitey zniosły je zupełnie. W roku 1805, kongres rozciągnął to postanowienie, na kray cały, i zamienił je w prawo, obowiązujące wszystkie stany. Handel ten ustać był powinien 1808. (*Bredows, Chronik des 19 Jahrhunderts, 1805.*)

Osady duńskie.

Z pomiędzy mocarstw europeyskich, Danija pierwszy dała przykład prawa, zabraniającego handlu niewolnikami w swoich osadach. Prawo to stanęło 1794 r. a od 1. stycz. 1804, w zupełney jest mocy. Król, od rzucił wszystkie prośby, podawane do siebie, o jego zawieszenie (*Thaarup, Statist, der Dän. Mon. II, p. 270 Bredows. Chronik, 1804.*)

Osady Angielskie.

W roku 1805 parlament Brytanii Wielkiey ograniczył wprowadzanie negrów do osad angielskich, stanowiąc, iż od początku 1806 roku, niewolno tam wprowadzać, jak tylko trzy na sto wartości całego ładunku tego handlu. (*Bredow's Chronik 1805.*)

Ameryka hiszpańska.

W Mexyku, negrowie niewolnicy, których, szczęściem, bardzo mała liczba tam się znayduje, mają więcey nieco protekcyi prawa, aniżeli w innych koloniach europeyskich. Prawa te wykładają się zawsze na stronę wolności. Rząd pragnie widzieć powiększoną liczbę wolnych. Niewolnik, który z przemy-

słu zebrał sobie jaki groszyk, może przymusić pana dadź sobie wolność, za opłatę summy 1500 do 2000 liwrów (375 do 500 rub.) i wolność niemoże bydź odmówioną negrowi, pod pozorem, że nabycie jego kosztowało troje tyle, albo, że on posiada szczególny talent do zyskownego rzemiosła. (*Humboldt, Essai polit. sur la nouv. Esp. T. I. p. 133*)

Indyanie, czyli potomkowie dawnych Mexykanów, są wolni, ale żyją w uciemiężeniu. Wiadomo, że przed ostatniemi zamieszkami, rząd hiszpański zatrudniał się polepszeniem ich losu.

Osady Francuzkie.

Pierwszy artykuł dodatkowy, traktatu pokoju, zawartego w Paryżu, dnia 30 maja 1814 między Francyą a Anglią, co do słowa brzmi jak następuje: „Król Jegomość Chrześcijański, dzieląc bez zastrzeżenia wszystkie uczucia N. Króla Jegomości Brytanii Wielkiey, względem rodzaju handlu, który potępiają i prawidła sprawiedliwości przyrodzoney, i oświecenie czasu, w którym żyjemy, obowiązuje się na przyszłym kongresie, łączyć wszystkie swoje usiłowania do usiłowań N. Króla Jegomości Brytanii, *dla postanowienia przez wszystkie mocarstwa chrześciańskie*, *zniesienia handlu czarnymi, tak, iżby ten handel ustał powszechnie*, jak ustanie ostatecznie i we wszystkich względach, ze strony Francyi w przeciągu pięciu lat, i że w przeciągu tego czasu, żaden handlujący niewolnikami, niemoże ich wprowadzać, ani przedawać, nigdzie

więcey, tylko w osadach państwa, którego sam jest poddanym".

Tak więc panowanie ludzkości i sprawiedliwości, szerzy się od roku do roku. Uważając, że postępy wolności osobistey, jakeśmy tu wyliczyli, niezachodzą nad lat pięćdziesiąt, azaliż niemożna mieć nadziei, że liczba dwa razy tyle lat, dostateczną będzie, do zupełnego zniszczenia niewoli, nietylko w Europie, ale we wszystkich stronach świata, gdziekolwiek wpływ mieć może, jey prawodawstwo i jey cywilizacya.

POEZYA.

Do Xięcia Michała Oginskiego, Senatora Państwa, we Wrześniu 1817 roku. (Wiersz Raymunda Korsaka).

Krwi Roxolanów zaszczycie,
A lube Polakom plemię,
Kiedy cię kocham nad życie,
Za cóż porzucam twą ziemię?
Gdy szukam Twojey opieki,
Wznosząc góry, lejąc rzeki
Przystępu do Ciebie broni
Los zawisny, los morderca;
Ni mię przygarniesz do serca,
Ni podasz życzliwey dłoni!

Jeszcze wybrałeś krainę
Niegodną Ciebie w podziele;

Z bojaźni na tę myśl ginę,
Zwierz srogi, zdradne topiele;
Umysł Twóy bojom gotowy,
Nuż Cię wywiedzie na łowy!
Tu bór wabi, tam jezioro;
Nie chciey się w ostęp zapędzać,
Pomniy drogich dni oszczędzać,
Ziomków i moja podporo.

Udziel się milszey zabawie,
Powaby kraju Cię wzniecą;
Przybądź, pomyślne żórawie
Niechay Ci drogę przelecą!
Tu byków śmiernych tysiące,
Wiatronogów stada rżące,
Kłosami złocą się niwy,
Mleka zdroje, białe miody,
Tu chwil użyjesz bez szkody,
Tu s Tobą będę szczęśliwy.

O duszy mojey połowo!
Przybyway, przybyway żywo,
Ucztę mam dla Cię gotową,
Trzody, owoce i żniwo:
Pod cienięm rosłey topoli
Zefir nam wczasu dozwoli;
Tu nas niedóydą upały,
Dam Ci róż, mirtu, wawrzynu,
Nektar bliższego Cemplinu
I lutnią zdatną do chwały.

Weź ją, wychowańcze Feba!
Nie... raczey chciey ją porzucić:
Mnie to na niey zacząć trzeba,
Mógłżebym po Tobie nócić?

Przychodniu drogi i luby!
Nie bierz mi jedyney chluby,
S którą się ożyć spodziewam;
Ty mi udziel swego ducha,
Ty pozwól chętnego ucha,
Niech Tobie wdzięcznie zaśpiewam!

Już dosyć i dosyć zgrozy:
Piorun głuszący ucicha;
Zgasły ognie, spełzły mrozy,
Ląd klęski ciężkie wydycha;
Bóg zniszczenia złożył gromy,
Żołnierz usypia łakomy,
Młodzież pląsa przerzadzona;
Matka niecierpiąca woyny,
Otworzyła dom spokoyny,
I syna tuli do łona.

Kruszec sochą, co był bronią,
Łódź bezpieczna s kupcem płynie;
Zjuszoną zburzone dłonią,
Wznoszą się miasta, świątynie:
Rola woysk pożarłszy ciała,
Obfitsze żniwa wydała,
Plony przyymują stodoły;
Myślący o dalszem lecie,
Zażyżniwszy łany kmiecie
Znużone wyprzęgli woły.

Bóg doli zmienił igrzyska,
Wrócił nam ciche swobody,
Jak rzeki we swe łożyska,
Weszły wyparte narody;

Znasz ich trudy, znasz cierpienie;
Niosąc życie, tracąc mienie
Przetrwałeś zajadłe ciosy:
Wyższa, niż dusza Katona,
Pokonała niezwalczona,
Bogi, Cezara i losy.

Krótkie są chwile istnienia:
Kto ma z wyrokiem przymierze?
Smierć narodów pokolenie,
Zbierała, zbiera, i zbierze.
Trzepmy ląd nogą ochoczą
Niech ofiary ołtarz broczą;
Palmy wonie, nućmy pienie;
Niech Tokaju znoszą flasze;
Cieszmy się, żyymy, dziś nasze;
Jutrem rządzi przeznaczenie.

Zgrabne chłopcy! dziewki hoże!
Otoczcie stół uczty w koło;
Scielcie s kwiatów miękkie łoże,
Brzmiycie zgodnie pieśń wesołą
Włóżcie nań szatę zwonioną,
Perskim czerwcem ukraszoną,
Zmaśćcie mu nogi, pierś, dłonie,
Daycie srébra puhar blady,
A wieniec skromny biesiady,
Sam mu poniosę na skronie.

Czeka na Cię bóg ochoty,
Roskosz się chęciom udziela;
Gdzież Cię trzymają pieszczoty?
Niemasz bez Ciebie wesela.

Za wyrządzone zawody,
Wzbudzę pioruny na grody,
Byle zawisne wyśledzić;
Lecz po cóż srogie mozoły?
Póydę rzuciwszy żywioły,
Póydę sam Ciebie odwiedzić.

KARTUZYA PARYZKA (1).

Wiersz *Fontana*, przełożony przez *Ignacego* Szydłowskiego.

Dawny klasztorze, uczniów Brunona ukrycie!
Którzy niebu oddali, swe szluby i życie:
Klasztorze święty, otwórz mi twe skromne szczyty;
Pozwól, niech błądzę w wieyskich twych ogrodach skryty,
Gdzie częstokroć Katina idąc na myślenie,
Stronił od dworu, królów puszczał w zapomnienie.
Nadto poznałem Paryż; myśli me zbłąkane,
Po niezmierney przestrzeni jego rozsypane,
Próżno się do jednego chcą złączyć przędziwa,
Nić jego wpół skręcona zawsze się rozrywa:
Moje błędne marzenia tu zbiorę odludny,
Precz ztąd pyszne krużganki, ogrodzie przecudny, (2)
W którym wielkość s prostotą połączona razem,
Wspaniałości Ludwika wieku jest obrazem.
Wyżey cenię te mieysca, gdzie mniey roztargniona
Dusza, znayduje ustroń wśród Paryża łona.

(1) La chartreuse de Paris.
(2) Tuilleriès.

Ustroń lubię, jey pierwsze poświęciłem pienie.
Już nie tak dzielnym światłem darząc przyrodzenie
Wrzesień ucieka od nas, i ostatki gasi
Barwy świetney, co jeszcze rok przęz chwilę krasi.
Do mieysc tych mnie wiążąca cisza się zdwoiła,
A ta światłość posępna, mym oczom tak miła,
Ta zieloność przyćmiona, w poważney ozdobie,
Zdaje się odpowiadać klasztorney żałobie.
Tu w cieniu drzew pożółkłych słodkie chwile trawie,
Albo na bledniejącey złożony murawie
Czystém sobie powietrzem oddycham z roskoszą.
Ten zgiełk powozow które bogaczów przenoszą,
Te prace, ten lud tłumny zawsze poruszony,
Wrzawa, która napełnia wszystkie miasta strony,
Dzieci Brunona schronień bynaymniey niewzrusza:
Łoskot krąży w około, ich spokoyna dusza.
Codzień mara światowa w niestałey postaci
Ukażę się, i co dzień bytność swoję traci;
Ale blask jey kłamliwy napróżno tych łudzi,
Co się na zawsze świata wyrzekli i ludzi.
Oprócz wieczności, wszystko dla nich snem na świecie:
A my nieszczęśliwymi ich mianujem przecie!
Co za przesąd okropny pod tak srogie prawa,
(Mówim) tych samobóyców pobożnych poddawa?
Umierających co dzień, zgryzotą trawionych,
Ołtarz strzeże ich ślubów w miedzi wydrążonych,
A ich mieszkania rospacz sama dzieli z niemi.
Ty, co z litością zowiesz ich łatwowiernemi!
Wnidź w tych zgubionych ofiar mury bogoboyne,
Już czujesz jak tu niebios powietrze spokoyne?
Troski cię odstąpiły, żądze nieunoszą,
A ponurość klasztorna stała się roskoszą.

Ale jakiż posępny dzwięk z tey wieży słyszę,
Który wokoło przerwał uroczystą ciszę?
To spiża, godło czasu, co niezwrotnie płynie,
Głos jey straszny po każdey ubiegłey godzinie
Woła na pustelnika, *pamiętay o zgonie!*
Dzwięk ten echo powtarza i w przepaści tonie...
Wszystko już milczy, jeszcze duszę trwoga trzyma,
Ze spuszczonemi na dół w cichości oczyma
Rozmyślanie zwiedzając to smutne przedsienie,
Wprzód nim blade jutrzenki zabłysną promienie,
Hasłem tém przerażone, na grobowe głazy
Spoziera, i wpół starte czyta w nich wyrazy,
Które ręka gockiego pisarza wyryła.
O widoku wymowny! jakaż skryta siła
Sprawuje, że wśród trwogi z nieznaną roskoszą
Oczy się me po smutnych sklepieniach przenoszą?
Jak lubię ten bluszcz wspięty na mur rozwalony,
Zkąd ptak grobowy huczy żałobnemi tony;
Ten nadchodzący wieczor, te cisy ponure,
Gdzie mdły promyk przenika, żegnając naturę:
Te posągi pobożne, które mech okrywa,
I dzwon co zawsze jednym głosem się odzywa,
Kościoł co przy świtaniu każdem himny słyszy,
Zmieniające spokoyność długiey nocney ciszy;
Ten męczennik, którego zwłoki ołtarz chowa,
I murawą porosła pamiątka grobowa,
Gdzie cnotliwy pustelnik bez żadney zgryzoty
Przeszedł z cieniow klasztornych do wieczney ciemnoty.
Tym czasem już zstępuje ciemność na te mury,
Żałoba się zdwoiła, nastał mrok ponury;
Słońce skryło swe czoło za Medonu ściany,
Dzień kona, noc przybywa, zachod mniey rumiany

Widzi jak światło jego ostatnie blednieie:
A w tém znagła jutrzeńka nowa zajaśnieje,
Która bieląc szczyt dłonią *Medicis* wzniesiony (3)
Przez okna sklepień światłem duszy błyśnie strony.
Wnet gwiazda nocna swoje ukaże oblicze,
Rozsiewając w milczeniu światło tajemnicze,
Jak ten blask oświecając posępne mogiły,
Oczom szczęśliwych zmarłych powinien bydź miły!
Tu śmierć bynaymniey trwogi we mnie niepomnaża,
Jey widok mnie rozrzewnia, ale nieprzeraża.
Mylęż się?.. Posłuchaymy... ten gmach uciszony
Zda się arf niewidzialnych słodkiemi brzmieć tony,
A religia z twarzą zakrytą zstępuje:
Przybliża się.... wnet dusza uniesiona czuje
Jak w głębi jey spokoyność rozlewa się błoga.
Czyż słyszycie nieznany głos wielkiego Boga:
Kto chce mię znaleść, niech się w pustyni zagrzebie,
Póydź synu, będziesz z bogiem, który wzywa ciebie.
Teraz z monasternego głębi uciszenia,
Na ścieszki tego świata obróćmy weyrzenia;
Patrz, jak na nich śmiertelny bezskutecznie goni,
Płonną nadzieję szczęścia, która przed nim stroni:
Przypomniy dawne czasy i ten wiek zdziczały,
Kiedy Europę hordy łupieżców zalały,
A Wandale i Goty srogim obyczajem,
Berło Cezarów sobie wydzierali wzajem:
Moc była bez wędzidła, słabość bez schronienia;
Powiedz, czyliż w tym wieku pełnym przerażenia,
Godnemi są przygany Benedykt, Bazyli,
Że nieszczęściu przytułek święty otworzyli?

---

(3) Luxemburg.

Pustynia wschodu, piaski, szczyty gór jałowe!
Tebaydy bezludne, pieczary grobowe,
O iluż nieszczęśliwych w waszém łonie smutnym,
Schroniło się przed mieczem ciemiężcow okrutnym.
Chrześcianin bezpieczny, pod wiary skrzydłami,
Tam z bogiem dni swe trawił pomiędzy grobami;
A zdala od widoku zbrodniczego świata
Mógł się przynaymniey modlić niebojąc się kata:
Tam tyran nieważył się szukać swey ofiary;
Co mówię? gdy go gniotły sprosności ciężary,
Częstokroć szedł ciemiężca w te święte schronienia,
U stop uciśnionego błagać rozgrzeszenia.
Szły nieraz bohatyrskie cnoty na pustynie,
Oglądam w Teb i dawney Kartagi ruinie,
W głębi podziemnych lochów i wież rozwalonych,
Pokutników od świata i dworu schronionych,
Pod włosiennicą milczy głos żądzy zwodniczy,
Jednakże ich surowość nie jest bez słodyczy;
Bóg, za którym tak twardą udali się drogą,
Każe..., a wnet pustynia kwitnie pod ich nogą.
Palmy, co ożywiacie syryyskie przestrzenie!
Wasz cień chłodny im nieraz dawał wypocznienie,
Po twoich oni brzegach proroczy Jordanie
Błądzili! a wy cedry na górnym Libanie,
Coście się na Dawida rymy zdumiewały,
Wznosiłyście ich modły do przybytku chwały!
Ta pieczara ich strzegła, gdy usnęli mile;
Krzyk orła ocknienia się ich uprzedzał chwile:
Modlili się na skale przy mruczącym zdroju,
Który im upragnionym dostarczał napoju.
W tém nagle z niebios anioł widzialny zstępował,
I w imie przedwiecznego pokoy im zwiastował.

A jednakże nieuszło zaburzeń ich życie:
Wymowny Hieronimie swych czasów zaszczycie!
Widziałeś w włosiennicy okryty popiołem,
Zbrodnie Rzymu bezwstydném grożące ci czołem;
Ich utarczki wzmagały twóy rozum niezgięty.
Może skruchą za przeszłe słabości przejęty
Równy ci tkliwy człowiek skrył się w te schronienia,
Niestety nieraz ciężkie miłości westchnienia,
Wznoszą się w nocy z głębi monasteru łona.
Surowością pokuta próżno uzbrojona,
Chce je przytłumić w modłach czuwając przy grobie;
Przebrana miłość wchodzi tam w smutney żałobie,
I żebrząc odpuszczenia wylewa łzy rzewnie:
Comingè Ransé u Boga znalezli je pewnie,
I ktoż łez nie poswięci pamiątce ich losu?
Któż nieznа mąk miłości, kto nie czuł jey głosu?
Ty którey się wspomnieniem trwozy dusza tkliwa,
Westalko Parakletu gajow nieszczęśliwa!
Którey sluby niezwykłe ołtarzom oddane,
Połączyły z miłością uczucia nieznane,
Nieraz czuły kochanek oszukując siebie,
W pięknosci ulubioney mniemał widzieć ciebie;
Heloizo! gdy los twóy czuje dusza twarda,
W każdym kochanku znaydziesz serce Abelarda.
Nieraz w Paryżu szukam daleki od świata,
Osobności gdzieć młode upłynęły lata.
Wieże które pod niebo wzniosł kościoł wspaniały,
Wieże te, twey miłości dzieje przechowały.
Wszystko tam utrzymuje życie twey pamiątki,
Tam oglądam Fulberta gmachu dawne szczątki.
Mówią, że co rok w nocy płaczliwe jęczenia,
Słychać w porze nieszczęsney twego zaslubienia;

Młoda dziewica wtenczas czyta przy dnia zgonie,
Ten list wymowny w którym twoja miłość płonie.
Zdradza się przed swym lubym mieniąc hoże lica;
Płomień który ty kryślisz jey płomień podsyca.
Lecz co czynię niebaczny ? . . w jakieyże to dobie,
Smiem mówić o miłości stojący na grobie,
Otoczon grozą niebios w tem ustroniu swiętem,
Gdzie uczucie światowe każde jest wyklętem;
Gdzie srogi wyrok śmierci widzę przerażony,
Który Anioł zniszczenia wyrył z każdey strony.
Czytam za każdym krokiem *Bóg*, *Piekło*, *Zemszczenie*.
Zewsząd trwoga przybywa, z nikąd użalenie.
Posępny monasterze zkąd niebo wygania,
I potępia jak zbrodnią słodycze kochania,
Już, już, twoja żałoba mniey mi ulubiona!
Myśl moja do przybytków niebieskich wzniesiona,
W pokoju i rozwadze długiey smakowała;
Lecz me serce słodszemi uczuciami pała.
Te srogie powinności słabość moję straszą,
Jednak gdy zmiany czasu żądz mych płomień zgaszą,
Gdy pora uciech minie tak krotka niestety!
W tym czasie pożądanym miły dla poety
Kiedy świat mię utrudzi i życia przygody,
Chciałbym dumając z sobą używać swobody.
W tenczas to bez bojaźni spokoyna uchrono,
Zapomnieć nudów miasta wrócę na twe łono!
A spiesząc pod twe szczyty samotne z zapałem,
Znaydę uczucia, które w tych rymach spiewałem.

ROLNICTWO

Zasady chemii rolniczey (przez *Michała* Oczapowskiego.)

1. Rolnictwo, w czasach naszych, olbrzymim do doskonałości postępuje krokiem. Uważane, jako naypierwsze źrzódło bogactw i potęgi narodów, sprawiedliwie ściąga na się uwagę bacznych i troskliwych o dobro poruczoney sobie społeczności rządów. Uważane zaś, jako ogromna rękodzielnia żywności całego rodzaju ludzkiego, jako jedyny środek opędzenia naypierwszych potrzeb człowieka, jest właśnie węgielnym kamieniem szczęśliwego bytu na tym ziemskim okręgu. Sztuka wydobywania corocznego z ziemi, massy niezliczoney płodów; mająca na celu pożytek, prostotę i prawdę; ustawicznie zapytująca przyrodzenia; liczne i dobroczynne skarby jego odkrywająca; dąży do zapobieżenia wszelkim nieszczęściom, i służy na zagojenie tych plag bolesnych, które się na łonie dumy i próżnosci ludzkiey wylęgać zwykły.

2. Początek wieku dziewiętnastego, naywięcey się odznaczył wydoskonaleniem i posunięciem rolnictwa do stopnia umiejętności prawdziwey. Dotąd prawie rolnictwo, uważane było jako proste rzemiosło, bez żadnych zasad. A lubo już i przedtém, gdzie niegdzie kwitnące, zaczęło się wynosić na stopień nauki;

trzeba jednak było dzielnego jeniuszu, któryby, wsparty potrzebnym zapasem przygotowujących umiejętności, te rozrzucone, i utopione w odmęcie nieźliczonych zdań i teoryy, myśli, wydobył, okrzesał, i w porządnym wystawił widoku. Nauki fizyczne, a mianowicie Chemija, są naypierwszą zasadą rolnictwa. Nayoczewistszym tey prawdy dowodem, oprócz innych, w ciągu tego pisma pokazać się mających, jest sama historya tych nauk.

Rolnictwo w trojakim względzie uważane bydź może: 1.) jako rzemiosło, 2.) jako sztuka, 3.) jako umiejętność. Uważane jako rzemiosło, ogranicza się prostym wykonywaniem działań zwyczaynych. Jako sztuka, zależy na naśladowaniu podanych przez naukę lub doświadczenie sposobów i na przyjęciu prawideł. Lecz jako umiejętność uważane rolnictwo, wsparte licznemi nauki przyrodzenia wynalazkami, nie ogranicza bynaymniey siebie niewolniczem naśladowaniem prawideł, częstokroć błędnych: bo zawsze prawie do jednego mieysca przystosowanych; lecz owszem w ciągłym łancuchu rozumowania, uczy wydobywać z postrzeżeń i doświadczeń nowe myśli i wnioski, upowszechnia je, do mieysca i okoliczności stosuje. Rozum człowieka, jakkolwiek zdolny będzie do objęcia rzeczy i przedmiotów wkoło go otaczających, nie obeymie ogółu nauki obserwacyy i doświadczeń, na które się wieki i jeniusze składały; nie połączy, mówię, ogniw tego ogromnego łańcucha, jeżeli w potrzebne wiadomości opatrzonym nie będzie.

3. Nauka zatém rolnictwa, jako umiejętnść uważana, obszernego i dokładnego usposobienia wymaga. To usposobienie zależeć będzie na porządney znajomości chemii, historyi naturalney i fizyki, pominąwszy inne nauki, które się, mniey więcey, wpływać do rolnictwa niezaprzeczenie zdają. Przedsiębiorąc mówić o jedney z przygotowujących nauk do rolnictwa, to jest, chemii; poczytuję *nayprzód* dla siebie za obowiązek wytłumaczyć się z powodów, które mię do tey pracy natchnęły; *powtóre* wymienić źrzódło, z którego po większey części moje myśli czerpałem.

4. Niemasz rodzaju nauk, o którymby więcey pisano i rozprawiano w dzisieyszych czasach, jak o rolnictwie; lecz z tey ogromney massy myśli i wyobrażeń ludzi, rzadko znaleźć można porządny zbiór uwag, ścisłym węzłem jedności połączonych. Ten albowiem rodzay wiadomości, oprócz należytego usposobienia, jeszcze długiego potrzebuje czasu na baczną i skrzętną rozwagę wyrobionych myśli i czynionych doświadczeń; nadto wymaga umiejętnego przystosowania teoryi do praktyki, co w nauce rolnictwa istotnym i nayważnieyszym celem bydź powinno.

Anglija, zdaje się bydź tym narodem, co naypierwszy rolnictwo podźwignął, i do naywyższego stopnia doskonałości wyniósł. Naród wolny, i wszystko to, co jest pożytecznem, cenić umiejący, okrył się naypięknieyszą chwałą, przywiązując wagę przyzwoitą do tey umiejętności, na którey się i dobro powszechne narodów, i szczególne osób prywatnych za-

sadza. Lecz stosunki handlowe, stan rękodzielni krajowych, zamożność rolników, i ludność Anglii, nie zawsze się nam pozwalają zbliżać do sposobów gospodarowania w tym kraju używanych. Po Anglikach, stan gospodarstwa wieyskiego naywyżey podnieśli Niemcy. Któż temu zaprzeczyć zdoła, czytając nieśmiertelne dzieła sławnego Albrechta Thaera? Wielki ten i nadzwyczayny jeniusz, przewyższył wszystkich swoich poprzedników i współczesnych, we wszystkich narodach. Opatrzony w potrzebny zapas wiadomości i nauki, łącząc przenikliwego ducha obserwacyi do niezmordowaney pracy, i doświadczając długo, utworzył, nie tylko dla ziomków swoich, ale i dla wszystkich narodów dzieło, na które się wieki zdobyć nie mogły. Pisma tego wielkiego męża, pracującego w narodzie sąsiedzkim, w klimacie i okolicznościach mało co się od naszych różniących, zawierające w sobie skład nayczystszych i nayszacownieyszych prawideł gospodarstwa wieyskiego, nie zasługująż na naszę uwagę? Tak jest, dzieła nieśmiertelne Thaera każdy rolnik znać powinien. Lecz, żeby się zbliżyć do pojęcia i wyrozumienia wysokich wyobrażeń tego oyca rolnictwa, trzeba mieć umysł usposobiony w potrzebne wiadomości. Zamierzając sobie, tyle, ile mi czas od zatrudnień moich zbywający, dozwalać będzie, dać poznać moim rodakóm dzieła nieśmiertelne Thaera; nie mogę lepiey rozpocząc tak pięknego, tak znakomitego, a może zanadto śmiałego, na pierwiastkowe moje prace zawodu; jak dając krótkie wyobraże-

nie Chemii rolniczey, która podług zdania samegoż Thaera, jest jedną z naypierwszych zasad rolnictwa.

5. Chemija rolnicza, w dzisieyszym stanie wiadomości naszych, nie jest jeszcze porządną nauką. Zpomiędzy dzieł, w tym przedmiocie, w znajomych mi językach, pisanych, nie znalazłem żadnego, któreby zupełnie swojemu celowi odpowiadało. Nie śmiejąc atoli zawodu pierwiastkowey mojey pracy, rozpoczynać pismem originalném, większey może zdolność nad moię wymagającém, postanowiłem sobie w wykładzie myśli trzymać się Chemii Rolniczey Pana Humphry Davy (1). Sławny ten chemik angielski, wstrząsnąwszy zasady chemii powszechney, i licznemi przez siebie odkrytemi wynalazkami ją wzbogaciwszy, a przez to odmienną, i całkiem prawie nową jey postać nadawszy, złożył hołd winny uszanowania rolnictwu, tak ulubionemu od jego współrodaków zatrudnieniu. Zamierzając zaś w wykładzie rzeczy, trzymać się porządku wskazanego w wyżey rzeczoném dziele, postanawiam odjąć to wystko, co tylko samych Anglików mogąc interessować, dla nas Polaków nie jest przydatne. Nadto, gdy myśli nie które P. Davy niezupełnie są zgodne z mojem przekonaniem; za rzecz potrzebną osądziłem, one odmienić i zdaniem sławnego

(1) Elements of Agricultural Chemistry in a course of lectures for the Board of Agriculture 1813 London. Dzieło to wytłumaczone jest na język niemiecki przez professora Wolffa z uwagami i dodatkami sławnego Thaera.

Thaera lub chemików innych zastąpić. Wszakże nie jest moim zamiarem, ani dać poznać zaletę dzieł P. Davy, ani ich wady wytykać.

6. Przedmiotem chemii rolniczey jest: 1. uwaga odmian materyi powszechney, skoro się ta, dostając pod władzę siły organiczney roślin, wyrabia, i służąc im za pokarm, do wzrostu się ich przyczynia. 2.) Zastanowienie się nad własnościami produktów roślinnych, tak je uważając, jako pokarmy dla ludzi, jako też we względzie innych pożytków dla społeczności. 3.) Poznanie natury części, grunt składających i ich własności; nakoniec nauka o nawozach rozmaitych i sposobie ich działania na grunta.

Każdy widzi, iż podobnego rodzaju badania, równie dla teoryka jak praktyka, nader są pożyteczne i ważne. Dla pierwszego są zasadą teoryi, na którey się nauka opiera; dla drugiego przewodnikiem w pracy i doświadczeniach, tudzież niemylną skazówką w przedsięwzięciu skuteczney poprawy rolnictwa.

7. Staraymy się jednak pilniey śledzić wpływ pożyteczny chemii do rolnictwa. Rzecz jest niewątpliwa, iż znajomość gruntów powinna bydź naypierwszym przedmiotem uwagi rozsądnego rolnika. Bez znajomości zaś Chemii, jak mówi Thaer, nie można mieć dokładnego wyobrażenia o rozmaitości gruntów; a bez tego nie można sobie obiecywać dokładności wypadków z doświadczeń w rolnictwie czynionych. Gdyż wszelkie nazwania

i oznaczenia gatunków gruntu, podług nawet w oczy wpadających własności, są mylne i niezrozumiałe, gdyby się nawet na ich wyrażenie zgodzić jednomyślnie chciano. Grunt ciężki i lekki, twardy i miękki, bogaty i ubogi, mokry i suchy, są to wyobrażenia i wyrazy tylko względne, których bez porównania, ani pojąć, ani zrozumiéć nie można. Przez rozkład więc tylko chemiczny gruntu, możemy się o jego własnościach przekonać, i o różności lub podobieństwie z innym zapewnić. I dopóki znajomość gruntu na znajomości chemii opartą nie będzie, dopóty o doświadczeniach rolniczych innych krajów i okolic, nic pewnego stanowić, ani ich do ziemi naszey stosować, niebędziemy mogli: gdyż istotne pierwiastki gruntu, które w ich doświadczeniach za zasadę służyły, i wielki na nie wpływ miały, są dla naś nieznajome. Ztąd to właśnie pochodzi, iż ślepe naśladowanie obcych, choć z pomyślnym skutkiem w innym kraju używanych sposobów, częstokroć nie odpowiada oczekiwaniu, Ztąd pochodzi praktycznych rolników przywiązanie do tego, co w ich kraju oddawna jest używane. Chemija więc tylko sama, bez długiey i kosztowney pracy, podać może łatwe i skuteczne sposoby poprawy. Nikt zatém, bez poprzedzającego chemicznego rozbioru swoich gruntów, nic o doświadczeniach na nich czynionych mówić, ani ich drugim zalecać nie może.

8. Grunt zwyczayny jest mieszaniną ziem pierwiastkowych, istot organicznych ostatecznemu rozkładowi uległych, a czasem niektó-

rych niedokwasów metalicznych i soli(2). Wszystkie te części połączone są z sobą w bardzo rozmaitych stosunkach i w różnym stanie związku. Od tey rozmaitości zwyczaynie żyżność gruntu zależy. Jeżeli zatém ziemia jest nieurodzayna, wnosić należy, że w jey składzie nie jest zachowany przyzwoity stosunek składających ją części. Poznanie i wyśledzenie takowego stosunku zupełnie jest w mocy chemii. Własności fizyczne i chemiczne jednych części gruntu, bywają częstokroć przeciwne własnościom drugich, tak, iż jedne przez drugie zniesione i umorzone bydź mogą: co się w ciągu nauki dokładnie da poznać; poprawę zatém gruntu, pod tym względem uważaną, znajomość takowych własności poprzedzić musi. Wapno i wszystkie jego przyrodzone związki szczególnym, sposobem działając na grunta, a mianowicie na istoty organiczne w nich zawarte, są jednym z nayskuteczniejszych sposobów poprawy ziemi rodzayney, i stały się nawet w wielu krajach skutecznym środkiem podźwignienia rolnictwa. Chemija tylko sama wytłumaczyć jest zdolna własności wapna i sposob jego użycia. Same nakoniec istoty organiczne, dobrowolnemu rozkładowi uległe, i istotny warunek urodzayności gruntów stanowiące, nie zawsze i nie

(2) Ziemie pierwiastkowe, uważamy w dzisieyszym stanie wiadomości naszych, za niedokwasy metalliczne, jak się niżey o tém przekonamy. Właściwie zatém mówiąc, grunta składają się z niedokwasów metallicznych, istót źwierzęcych i roślinnych, ostatecznemu rozkładowi ległych.

w każdey okoliczności są pożyteczne, a czasem bywają szkodliwe. Sposoby ich zmnieyszenia, lub nadania im przyzwoitego kierunku rozkładu, chemija podaje.

9. Lecz jeżeli nauka gruntów i części ich składających, znajomości chemii wymaga; sposób ich poprawy i utrzymania w przyzwoitey sile urodzayności za pomocą nawozów; a zatém nauka o nawozach, ich przyzwoitém przygotowaniu i użyciu, tudzież ich sposobach działania na grunta i rośliny, niczém innem nie jest, jak tylko chemiją, do rolnictwa przystosowaną. Istoty organiczne pozbawione życia, a zatém zpod władzy siły organiczney usunięte, i pod władzę prostych powinowactw chemicznych poddane, rozrabiają się powoli na swoje pierwiastki, a w tym dobrowolnym rozkładzie dostarczają pożywnych części innym, po sobie następnym istotom. Tu początek i koniec, życie i śmierć, będąc jednych i tychże samych praw skutkiem, połączone są z sobą nierozdzielnym łańcuchem ustawicznych przeistoczeń i odmian materyi powszechney, która zawsze jest stałą i nieodmienną. Siły przyrodzone bezustannie działają i uskuteczniają takowe odmiany. Nawozy źwierzęce i roślinne niczém innem nie są, jak tylko istotami organicznemi rozkładającemi się. Nauka ich zatém, wspólnie z nauką fenomenów wegetacyi wzięta, stanowi jedną z nayważnieyszych gałęzi rolnictwa. Przez długi czas ta umiejętność, była pokryta grubą zasłoną niewiadomości. Błąkał się fizyolog roślinny w krainie ciemnych i niedorze-

cznych przypuszczeń i wskazywał rolnikowi drogę błędną postępowania. Tull, a za nim Duhamel Chateauvieux i inni, utworzyli dziwaczne wyobrażenie o pożywności roślin, i dopóty dowcipną teoryą mamili rolników, dopóki wynalazki Chemii, nauki doświadczenia, nie rzuciły nayżywszego światła na naukę rolnictwa.

10. Mnóstwoby można było przytoczyć przykładów, dowodzących ścisłości związku chemii z rolnictwem; rozumiem jednak, iż przytoczone, dostatecznemi bydź mogą do przekonania, że związek takowy, nie jest tylko oparty na próżném przywidzeniu, lecz że owszem rzuca pewne i stałe zasady, podług których postępować należy; a które, przystosowane do praktyki, wielki pożytek dla społeczności przynieść mogą. Badania i uwagi na drodze ścisłey nauki zebrane, mocniey się z sobą wiążą i jednoczą; a wypadki doświadczeń, chociaż w małey liczbie, byleby z duchem prawdziwie filozoficznym robionych, więcey nierównie oświecą rolnika, aniżeli ogromny zbiór doświadczeń niedoskonałych i bez pewnego układu robionych.

11. W miarę postępu nauki, zasady jey stają się prostsze, a tém samém pożytecznieysze. W ten czas się to spodziewać można, iż przystosowana do rozmaitych przedmiotów sztuki, dosięgnie zamierzonego celu. Prosty rolnik nie poymuje ogólnych zasad nauki; lecz skoro użytek doskonałych sposobów praktycznych pokazany mu będzie, nie odmówi zapewna ich użycia z téy przyczyny, że są oparte na

zasadach filozofii. Maytek z ufnością powierza się igle magnetyczney, chociaż nie zna wynalazków Giliberta o magnetyźmie; sztukmistrz z ufnością używa w bieleniu płócien rozcieku, o którego własnościach nic niewie.

Naypierwszym celem badań chemicznych we względzie rolnictwa, jest bez wątpienia wydoskonalić sztukę uprawy roli; lecz ogólne zasady nauki i znajomość praktyki istotnie są potrzebne. Zarody pożytecznych wynalazków znaydują się częstokroć w rozumowaniach teoryi, a przemysł ludzki nigdy tak dzielnym i tak szczęśliwym bydź nie może, jak w ówczas, kiedy jest wsparty nauką.

12. Doskonalenie nauki rolnictwa, powinno bydź przedsiębrane i rozszerzane przez właścicieli ziemi i przez możnieyszych obywateli, których wychowanie i nauki usposabiają do przedsiewzięcia ważnieyszych zamiarów, a możność podaje skuteczne środki do łatwego ich wykonania. W takim przypadku pożytek jest spólny: ponieważ to, co jest interessem dla włościan, szczęście dla właściciela stanowi. Attencya domowników więcey jest do przedmiotu zwrócona, gdy dozór pana jest oświeceńszy. Niewiadomość właściciela, zawsze do niedbalstwa włościan prowadzi: *agrum pessimnm mulctari, cujus dominus non docet, sed audit villicum.*

13. Błędne to jest mniemanie, że długiego czasu trzeba na nabycie wiadomości chemii, żeby można było robić doświadczenia nad naturą gruntow i własnościami nawozow. Nic nie ma łatwieyszego, jak widzieć, czy zie-

mia działaniu kwasów poddana, burzy się, lub kolor odmienia; czy na ogniu prażona pali się, i wiele w tym przypadku traci swojego ciężaru. Te jednak proste doświadczenia mogą bydź wielkiey wagi dla teoryi i praktyki rolnictwa. Wydatki potrzebne do robienia podobnego rodzaju doświadczeń nie wiele wynoszą. Mała izba wystarczy do złożenia instrumentów i potrzebnych materyałów. Nayważnieysze doświadczenia mogą się robić z małym przenośnym apparatem chemicznym. Kilka wreszcie flaszek, kilka gatunków kwasów, kilka tyglów i lampa, do robienia wszelkich doświadczeń wystarczają.

14. Uważając chemiją rolniczą jako naukę przyrodzenia, warto się bez wątpienia jey doskonaleniu poświęcić. Bo czyż może bydź co przyjemnieyszego, jak śledzić postać, skład wewnętrzny i cel istot żyjących? Jestże co ważnieyszego, jak widzieć cały ciąg wyrabiań i odmian materyi nieorganiczney, od jey początku aż do momentu, w którym dosięga swego naywyższego przeznaczenia, to jest: kiedy na użytek człowieka obróconą bydź może? Rozmaite nauki doskonalone są z wielkim zapałem, i uważane jako przedmioty godne oświeconego umysłu, a to jedynie z przyczyny rozkoszy umysłowych, których są źrzódłem; już to, że nasze władze rozumu rozprzestrzeniają, i powiększają widok rzeczy; już to, że dokładniey oceniają przedmioty i rzeczy nas otaczające. Jakże nie ma bydź godną uwagi naszey ta nauka, w którey roskosz, wynikająca z miłości prawdy i nauki, tak jest wielką, jak w każdey inney gałęzi filozofii, i jeszcze jest

połączona z pożytkiem osobistym, nie równie rozlegleyszym, i zawsze nas interessującym? *Omnium autem rerum, ex quibus aliquid acquiritur, nihil est agricultura melius, nihil uberius, nihil dulcius, nihil homine libero dignius.* Wynalazki w rolnictwie, nie tylko są pożyteczne dla krajów i czasów, w których są robione; są one własnością potomnych wieków i dobrodzieystwem całego rodu ludzkiego; wydobywają z ziemi i powiększają massę żywności dla obecnych i przyszłych pokoleń, osładzają życie, i powiększają w nim rozkosze.

15. Nim przystąpiemy do wykładu naszego przedmiotu, zastanówmy się krótko, co właściwie przez chemiją rozumiemy.

Każde ciało, chociażby naymnieysze, zaymuje pewną przestrzeń, która się ogranicza trzema wymiarami, to jest: długością, szerokością i głębokością. To, co takową przestrzeń wypełnia, zowiemy materyą i od niey własności ciał rozmaitych wyprowadzamy. I tak *np.* własnością kamfory jest w cieple się ulotniać, na ogniu palić się płomieniem, z wodą się niełączyć i t. d. Te własności pochodzą ze szczególney natury materyi kamfory. Cukier ma smak słodki, w wodzie się rozpuszcza, w cieple się nie ulotnia, ale się rozkłada. Materya więc cukru od materyi kamfory bydź musi różną i odmienną.

Kiedy własności ciała, od natury materyi zależą, tedy odmiana materyi, odmianę własności sprawić może. Iwzajemnie znowu wnosić wypada, że gdzie tylko odmianę we własnościach ciała postrzegamy, tam się materya odmieniać musi.

Odmiany takowe zowiemy chemicznemi, czy to one są naturalne lub sztuczne, czy się odbywają powoli, lub następują prędko. Taką jest *np.* powolne przeyście wina w płyn kwaśny, octem zwany. Prędkie palenie się drzewa w piecach naszych, jest takoż skutkiem chemicznym. Nauka, która śledzi przyczyny podobnego rodzaju objawień, zowie się chemiją.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIADOMOŚĆ O NOWYCH DZIEŁACH.

DZIEŁA POLSKIE.

Pisma peryodyczne polskie obwieszczone na rok 1818.

W *Petersburgu:* Ruski Inwalid, czyli, wiadomości wojenne, gazeta polityczna, zaczęła wychodzić od 1 stycznia r. 1817, wychodzi co dzień pół arkusza, na pięknym papierze, z drukarni głównego sztabu Jego Cesarskiey Mości, kosztuje na rok przez główny pocztamt litewski rub. ass. 45.

W *Wilnie:* Kuryer Litewski, gazeta polityczna, wychodzi dwa razy na tydzień, *in folio*, kosztuje na rok przez pocztamt litewski, w granicach cesarstwa ross. rub. sr. 14, bez poczty r. sr. 9.

Dziennik Wileński, pismo naukowe, wychodzi ostatniego dnia każdego miesiąca, numer od 5ciu do 7miu arkuszy, kosztuje na rok z pocztą przez pocztamt litewski rub. sr. 5, bez poczty 3 r. 60 k.

Tygodnik Wileński, dawniey wychodził co tydzień arkusz, czasem więcey, na ten rok wychodzi, dwa razy na miesiąc, a numer składa się od dwóch do 3ch arkuszy, kosztuje na rok z pocztą, sreb. r. 4, k. 50.

Pamiętnik magnetyczny wychodzi co trzy mie-

siące, numer z 6ciu do 8miu arkuszy, cena roczna z pocztą sreb. r. 4. bez poczty r. 2. k. 50.

Wiadomości Brukowe, in 4to co tydzień pół arkusza, czasem więcey. Cena roczna z pocztą r. 3 k. 50, bez poczty 2 r. 50 kop.

W *Połocku*, Miesięcznik połocki, kosztuje na mieyscu ass. r. 7, a z pocztą przez pocztamt litewski sr. r. 4.

W *Warszawie*: Gazeta Warszawska, in 4to dwa razy na tydzień, po 2 do 4 arkuszy, kosztuje rocznie sr. r. 22.

Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego, również dwa razy na tydzień, i tyleż kosztuje.

Pamiętnik Warszawski, dzieło naukowe, na początku każdego miesiąca numer od 6ciu do 8miu arkuszy. Kosztuje przez pocztamt litewski na rok rubli 8.

Pamiętnik rolniczy, co kwartał tomik z 6ciu do 8miu arkuszy.

Gazeta Wieyska in 4to co tydzień arkusz, kosztuje przez pocztamt litewski 4 r. 50 k.

Cwiczenia naukowe, składa się z oddziału nauk matematyczno-fizycznych i oddziału literatury.

Miesięcznik, pismo poświęcone umiejętnościom dokładnym, jako to: matematyce, fizyce, mechanice, chemii i t. d.

Tygodnik, którego celem ma bydź zabawa, kosztuje przez pocztamt litewski r. sr. 9.

W *Krakowie*, Gazeta Krakowska in 4to, dwa razy na tydzień.

We *Lwowie*: Gazeta Lwowska in 4to, 4 razy na tydzień po pół arkusza. Kosztuje przez pocztamt litewski rub. sr. 20.

Pamiętnik Lwowski, co miesiąc numer z 6. do 7. arkuszy, kosztuje przez pocztamt litewski r. sr. 9.

W *Poznaniu*, Gazeta poznańska, in 4. dwa razy na tydzień, kosztuje przez pocztamt litewski r. sr. 20.

DZIEŁA SZCZEGÓLNE.

STATYSTYKA gubernii litewsko-grodzieńskiey

przez J. E. Lachnickiego, filozofii doktora, kamerjunkra dworu Jego Imperatorskiey Mości. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego typografa Imperatorskiego Uniwer. 1817. 8. str. XVI i 88.

Prawo kryminalne rossyyskie. Dzieło, które Józef Horehlad ass. kol. wydał w Petersburgu 1815 r., a Józef Sawicki przełożył z ross. na polski z dodatkiem terminologii prawniczey w jęz. ross. polsk. łacin. franc. i niemiec. oraz własnych uwag i postrzeżeń. Cz. I. o przestępstwach i karach w ogolności. W Wilnie w Drukarni Józefa Zawadzkiego typografa uniw. wileń. 1817, str. XXV i 153, a nieliczbowanych stronic tytułu, rejestru, i t. d. 30.

Prawo cywilne prywatne państwa rossyyskiego, przez Bazyłego Kukolnika, prof. w Cesarskim insty. pedagog. petersb. etc. a przez Stanisława Budnego magistra prawa, na polski język, z przydatkiem łacińskiey terminologii przełożone. Część I. w Wilnie u Alexandra Żołkowskiego w drukarni XX. Pijarów 1818. 8vo str. 238 i 8.

Mowa. P. Thomas, miana w akademii francuzkiey przy objęciu katedry po JP. Hardion roku 1761 stycz. 22 dnia. Obok z textem francuzkim. w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów, u Alexandra Żołkowskiego 1817.

Wiadomo, że w roku 1809, Towarzystwo królesko-warszawskie przyjaciół nauk, między różnych członków swoich rozdzieliło pisanie historyi krajowey. Z podziału tego dostało się zasłużonemu w literaturze naszey J. U. Niemcewiczowi panowanie Zygmunta III. Wykonał on tę pracę, a pisma publiczne ogłosiły prospekt i prenumeratę na to dzieło, wyyśdź mające we trzech tomach in 8 majori, z rycinami sławnieyszych mężów, za czasów tego króla żyjących. Cena każdego tomu dla prenumerujących zł. pol. 16; po wyyściu dzieła będzie wyższa. Prenumeratę przyymują w kraju tuteyszym: w Wilnie JW. Jan Sniadecki, Astronom; w Zytomierzu, JW. Giżycki gubernator wołyński: w Krzemieńcu, JW. Hrabini Tarnowska Kasztel.

i JX. Kanonik Osiński. Zacznie się drukować w lutym.

Z tegoż prospektu dowiadujemy się, że równie już ukończoną została, historya Władysława Jagiełły, przez P. Gołębiowskiego; Władysława Warneńczyka, przez P. Kwiatkowskiego; i Jana Kazimierza przez ś. p. X. Krajewskiego, którzy także z polecenia towarzystwa przyjaciół nauk pisali.

Znajome jest publiczności pismo, pod tytułem: *Pustelnik z krakowskiego Przedmieścia*, od dwóch lat częściami w gazetach warszawskich umieszczane, a teraz na rzecz warszawskiego towarzystwa dobroczynności wyyść mające, we dwóch tomach, z 4ma rycinami. Prenumerata jednego tomu kosztuje zł. pol. 6. W Wilnie prenumeruje się u JP. Józefa *Zawadzkiego*, typografa uniwersytetu.

DZIEŁA ROSSYYSKIE.

Wiadomości bijograficzne o xiążęciu Dymitrze Michayłowiczu Pożarskim przez A. Malinowskiego. Moskwa 1817, w druk. Seliwanowskiego, 8, 120 str. z ryciną i tablicą jenealogiczną.

Duch jenerała Kulniewa, czyli rysy i anegdoty, wyobrażające wielkie przymioty jego i pamiętne wypadki równie w prywatném jego życiu, jak i wojenném zawodzie. Zebrane z własnych pism jego, Naywyższych reskryptów, woyskowych rozkazów dziennych, wydanych przez niego w Finlandyi r. 1808 i 1809 i różnych cząstkowych zapisów do jego śmierci, zdarzoney w bitwie pod Klastycami d. 20 lipca 1812 r., w Petersburgu 1817 w druk. wydziału wewnętrznego handlu, 18, 131 str. 4 rub. ass.

Wspomnienie o Włoszech, Anglii i Ameryce, dzieło P. Chateaubriand, tłum. K. J. Szalikowa, 2 cz. Moskwa 1817 w druk. uniwers, 12, cz. I. str. 231, cz. II. str. 190.

Historya powszechna o przemysłach myśliwskim i rybołowskim u dawnych i teraznieyszych, na morzach i rzekach obu lądow, dzieło S. B. J. Noela, dawnieyszego inspektora żeglugi, wielu

tow. ucz. i akad. czł. Tom I. tłum. N. Ozereckowskiego Cesar. akad. nauk w Petersb. i wielu zgromadzeń uczonych czł. w S. Petersburgu 1817, w druk. akad. nauk, 4, str. 458, 10 rub. ass.

Duchowne lekarstwo z pisma Bożego i Oyców śś. dla cierpiących na duszy, zebrane dla własnego i bliźnich pożytku, i w jedenastu rozmowach przez pytania i odpowiedzi wystawione. W Petersburgu 1817, w druk. Hłazunowa, 8, str. 84. r. ass. 2.

Rękopism, otrzymany niewiadomym sposobem z wyspy ś. Heleny, tł. z franc. S. Petersburg 1817 w druk. Pluchart, 8. str. 139, z wielką kartą wyspy ś. Heleny i wykładem teyże karty.

Systematyczny zbiór praw rossyyskich, z przydaniem prawideł i uwag z lepszych nauczycielów prawa, ułożony pracą Serginsza Chapyłowa. Petersburg 1817, w druk. senac. 4, cz. I, str. 286, cz. II, str. 283.

Wiadomość o stanie ślacheckiego konwiktu, przy cesarskiém liceum carsko-sielskiém, w miesiącu sierpniu 1817 r. Petersburg 1817, w druk. Grecza, 8, str. 24. Toż samo wyszło i w języku niemieckim, pod tytułem: Bericht über den Zustand etc.

Instrukcya około wznoszenia różnego rodzaju bateryy w czasie dobywania twierdz P. Rouvroi tłumaczona z niemieckiego w sapernym batalionie gwardyi. Petersburg 1817 w druk. woyskowey, 8, str. 287 z 7. rycinami.

Podróż P. Dupaty we Włoszech w roku 1785, tłumaczył z fran. Martynow. wyd. 3cie popraw. i dopełn. Cz. I. w Moskwie w druk. Seliwanowskiego, 1817, 12, str. 265; cz. II. w Petersburgu w druk. akademii nauk, 12mo, str. 284.

Ciekawe wyjątki z historyi starożytney o Azyi, zebrane z rękopismów oryentalnych, znaydujących się w bibliotece paryzkiey i z innych źródeł p. I. M. Szagana Czyrbiema Armena, zostającego w szkole specyalney przy teyże bibliotece, założoney dla uczenia języków oryentalnych, teraz w użyciu będących, wydane w Paryżu r. 1806, przełożone

w Petérsburgu p. Alexandra Chudobaszewa, w Petersburgu w druk. Kraja, 8. str. 376, rub. ass. 6. (Dzieło arcy ważne, tłumaczenie drukowane kosztem Hrabiego Rumiancowa, kancl. pań. ross.)

Natalija, córka bojarska, powieść wierszem A. M. w Petersburgu w druk. morskiey, 12. str. 91. z ryciną. (Jest to powieść z prozy na wiersz przerobiona).

DZIEŁA FRANCUZKIE.

Słownik błędnych sposobów mówienia i t. d. z ich poprawą i uwagami grammatycznemi p. P. F. Munier, 1817, Metz, 8.

Metusko albo Polacy, przez Pigault le Brun, Paryż 12mo. 1817.

Historya Joanny d'Arc, zwaney Dziewicą orleańską, zebrana ze 144 własnych jey wyznań, świadectw naocznych, i rękopismow biblioteki króleskiey i londyńskiey wieży, p. Le Brun de Charmettes. Paryż, 4ry tom. 8. 1817.

Historya Ludwika XII, p. A. L. de la Roche, 12mo Paryż 1817.

Historya z krytyką św. Inkwizycyi hiszpańskiey, od jey ustanowienia przez Ferdynanda V, do panowania Ferdynanda VII, z autentycznych świadectw i dowodów zebrana, przez D. J. Lorente, dawnicy sekretarza inkwizycyi nadworney, 3 tom. 1817, w Paryżu.

Monografija domu anonaceńskiego, p. M. F. Dunal, in 4to. Paryż 1817.

Badania nad głuchoniemymi i ięzykiem przyrodzonym, czyli przewodnictwo do podziału wyobrażeń podług właściwych im znaków, przez A. Brebian, in 8vo Paryż 1817.

Historya malarstwa we Włoszech p. M. B. A. A. 12mo tom. 2, Paryż 1817.

Siedm pierwszych xiąg Telemaka wierszem p. M. Gam. Ver. Lôfcher, Paryż 1817 in 12mo.

Dzieje Prawodawstwa, p. Hr. Pastoret, para Franc. 4 tom. 8. 1817 Paryż.

Traktat o charakterach fizycznych drogich ka-

mieni, służący do ich determinowania, kiedy już są rźnięte, p. l'abbé Haüy, 1. vol. 8. Paryż, 1817.

Wykład fizyologiczny fenomenow magnetyzmu zwierzęcego i somnabulizmu, zawierający postrzeżenia praktyczne nad korzyściami i użyciem oboyga w leczeniu chorób ostrych i chronicznych p. Rouillier, D. M., w Montpellier 1. vol. 8. Paryż 1817.

Kommentarz nad duchem praw Monteskiego z uwagami niewydanemi p. Condorcet, Leodyum 8. 1817.

Dzieła Włoskie.

Obyczaje dawne i teraznieysze, czyli historya rządu, siły zbroyney, sztuk, umiejętności, zwyczajów, dawnych i teraźnieyszych narodów p. Dokt. Ju. Ferrario tom. V. 8. w Medyolanie.

Bayki sycyliyskie, w Palermie, 12. 1815. Pisane dyalektem sycyliyskim, przeznaczone są do instrukcyi młodzi.

Gołębnik, poema dydaktyczne, z notami z historyi naturalney, xiąg dwoje, p. adw. Constantini, Palermo 8vo. 1815.

Listy Ant. Cicciaporci o Hetruskach, we Florencyi, 8. 1816.

Metallurgia, poema w Xciu pieśniach, p. Hr. M. Corniani d'Algarotti znajomego mineraloga, w Wenecyi, 1817 in 8vo.

Dzieła Niemieckie.

Rysy statystyki państwa austryackiego, w teraźnieyszych jego stosunkach uważanego p. Joz. Mer. Lichtenstern, 1817.

O prawodawstwie i administracyi menniczney przeszłych i teraźnieyszych czasów 8. Frankf. 1817.

Nauka grammatyczno-krytyczna języka hebrayskiego z porównaniem dyalektow pokrewnych, Wilh. Gesenius, Teol. dokt. Halla 1817. 8.

Listy o chrystyanizmie i protestanizmie przez Dokt. Klein. 8. w Jena 1817.

Badania nad oznaczeniem wielkości występków i odpowiedniey im kary p. J. J. Chr. Santen 8. Rostock 1817.

O związku sądownictwa kryminalnego z cywilnym p. Fr. Tittman, w Dreźnie 1817.

Psychologija we 3ch częściach, jakoto: empiryczna, czysta i stosowana, p. Eschenmayera, w Tubindze 1817.

O stanie teraźnieyszym i potrzebach kościoła protestan. p. Plank prof. teol. w Erfurcie 1817.

Dzieła Angielskie.

Dom płaczu, poema i inne pisma wiersz. Scotta, w Londynie, 2 tom. 8. 1817.

Prześladowca i inne poemata z greck. łacin. włosk. persk. i innych języków, w Londynie 1817.

Makbet poema w 6ciu pieśń. 12. Lond. 1817.

Traktat o powietrzokręgu i przyczynie słonecznego światła etc. w Londynie 1816.

O młynach we 4ch częściach p. Jana Banks 8. 1817.

Początki nauki o konchach, podług układu Linneusza z rycinami p. E. T. Barrow, oraz historya naturalna konch, podług układu Linneusza z uwagami nad ich dzisieyszym podziałem p. Th. Brown, z tabl. kolor. 8. 1816.

Gumal i Lima albo dzieci afrykańskie z franc. dla użytku młodzi 2. tom. 1817.

Lekcye klassycznego czytania, wyjątki z wzorowych pisarzy angiel. mianowicie za panowania Jerzégo III, p. Wil. Sharpe 1817.

Odzyskana pomyślność albo uwagi nad przyczynami publicznego ubóstwa i sposoby temu zaradzenia, przez autora dzieła Myśli nad dzisieyszém ubóstwem, w Londynie 1817.

Algebra indyan z ich arytmetyką i systematem miar, tłum. z sanskryckiego p. H. T. Colebrooke, 1. vol. 4. w Londynie 1817.

Systema fizyki mechaniczney zmarłego J. Robinson, prof. fizyki w uniw. edymb. z przypisa-

mi i uwagami podług naynowszych odkryć w naukach fizycznych p. Dok. Brewster.

Dzieła hiszpańskie i portugalskie.

Nowe wydanie dzieł Michała Cervantesa Saavedras. w Perpignan, 4 tom. 8. 1817.

Galatea Cervantesa, naśladowana i skrócona p. Floryana, a z franc. na hiszp. przełoż. p. Don Cassino Pelliceo. w Perpignan, 18vo. 1817.

Estella, powieść pasterska Floryana, przełożona na jęz. hiszp p. Don Rodriguez de Arellano y el Arco, w Perpignan 18. 1817.

Dzieła wszystkie Filinta Elysio, wyd. drugie tomów 3 w Paryżu 1817. — Razem poezye portugalskie, między któremi znayduie się *Vert-Vert* Gresseta, na ięz. portugal. przełożony.

Sztuka Rymotworska, przełożona na ięzyk hiszp. przez Don Pedro Bazan de Mendoza w Allais, 12. 1817.

Rozwaliny Volneya, przeł. na ięzyk hiszpański, w Allais, 1817 tom. 2.

Dzieła węgierskie.

Oes Ujj Magyar, vagy röwid Ertekezes, mi Keppen Kelien etc. Stary i nowy Węgrzyn, czyli proba, jakim sposobem można nowy ięzyk węgierski (*magyarski*) ze starym połączyć: toiest, iak można stary ięzyk magyarski przez nowe słowa, sposoby mówienia i formy tak wzbogacić i wykształcić, żeby on swoiey natury w niczém nieodmienił, przez Józefa Sipos w Budzie (Pesth) in 8vo.

Welagatott levelek M. Tullius Ciceroból, eśk (C.) *Plinius Cecilius—bol* etc. *Wybrane listy M. T. Cycerona i Kaja, Pliniusa Ceciliusa,* drukowane *w Segedinie* in 8vo.

A *villagi ember, vayis* etc. Człowiek światowy, czyli przepisy obyczayności, grzeczności i przystoyności. *Buda* in 8vo.

DO PRZEDANIA

w xięgarni uniwersyteckiey.

Ansichten, (Neue) von Leipzig. Mit kurzer Beschreibung und Erklärung und vier illuminirten Kupferstichen, 1. Heft. 4. Leipzig 1817. 70 C.

Arnault, A. V., Germanikus, Trauerspiel in 5 Aufzügen, metrisch übertragen v. Th. Hell. gr. 8. Dresden 1817 . . . . 55 C.

Böttiger, C. A., Worte auf der Anhöhe der Landstrasse nach Görlitz, gesprochen an Werners Sarge in der 11ten Stunde der Nacht, zwischen dem 2ten und 3ten July 1817. gr. 8. Dresden 1817 . . . . 15 C.

Buhle, Lections-Plan, zur Eintragung der wöchentlichen Arbeits- nnd Erholungs-Stunden. Zum Nutzen der Jugend entworfen, und für den Oeffentlichen und Privat-Unterricht eingerichtet. fol. Leipzig 1817 . . . . . . 10 C.

Cotta, Heinr., Anweisung zum Waldbau. 2te sehr vermehrte Auflage mit Tabellen u. Kupf. gr. 8. Dresden 1817 . . . . . . 1 R. 95 C.

Ewers und *Moritz* v. *Engelhardt*, Beiträge zur Kenntniss Russlands und seiner Geschichte. 2n Bds. 1s Hft. auch unter dem Titel: Sammlung russischer Geschichte 10r Bd. gr. 8. St. Petersburg 1816 . . . . 1 R. 85 C.

Degen, Car. Ferd., Canon Pellianus sive Tabula simplicissimam aequationis celebratissimae: $y^2 = ax^2 + 1$ solutionem, pro singulis numeri dati valoribus ab 1 usque ad 1000, numeris rationalibus iisdemque integris exhibens. 8 mai. Hafniae 1817 comp. . . . . . . 1 R. 65 C.

Fischer, G. A., Sammlung der vorzüglichsten Forstrechnungs-Aufgaben, zum Gebrauche u.

zur Selbstübung für angehende Forstmänner u. Oekonomen. gr. 8. Dresden 1817 1 R. 40 C.

Fries, Elia, Observationes mycologicae praecipuae ad illustrandam floram Svecicam p. 2da c. tab. IV. aen. col. 8. Hafniae 1818. 1 R. 85 C.

Gemälde, neues, von Dresden in Hinsicht auf Geschichte, Oertlichkeit, Kultur, Kunst und Gewerbe. 8. Dresden 1817 . . . 1 R. 30 C.

Genlis, Inez de Castro und der Tod des ältern Plinius, zwei historische Novellen nach dem französischen bearbeitet v. Theod. Hell. mit 1 Kupf. 8. Leipzig 1817 . . . . . 1 R. 10 C.

Germershausen, C. F., das Ganze d. Schafzucht nach Theorie und Erfahrung. Neu bearbeitet von Fr. Pohl. 3te Aufl. 2 Bände. 8. Leipzig 1818. . . . . 2 R. 20 C.

Geschenk, historisches, für die Jugend auf das Jahr 1818. in 18. Kopenhagen geh. 1 R. 10 C.

Keil, J. G., Spanische Sprachlehre für deutsche Gymnasien und hohe Schulen, auch z. Selbstunterricht f. Studirende. gr. 8. Gotha 1817. 75 C.

Laun's, Fr., Darstellungen. 8. Berl. 1818. 1 R. 65 C.

Löhr, J. A. C., Gemeinnützige und vollständige Naturgeschichte für Liebhaber und Lehrer. 5 Theile nebst Register über das ganze Werk gr. 8. Leipzig 1817 . . . . . . 7 R. 55 C.

Magazin, Hamburgisches, für die ausländische Literatur der gesammten Heilkunde. Herausgegeben von Dr. J. J. Gumprecht u. Dr. G. H. Gerson. 6 Stücke. 8. Berlin 1817 3 R. 30 C.

Rikord, (des russ. Flott-Capitains) Erzählungen von seiner Farth nach den japonischen Küsten, in den Jahren 1812 u. 1813, und von seinen Unterhandlungen mit den Japonern. Gedruckt auf Allerhöchsten Befehl St. Petersburg 1816 Aus dem russischen übersetzt von Kotzebue. 8. Leipzig geh. . . . . 1 R.

Schilling, G., Freudenregister. in 8. Dresden 1817 . . . . 1 R.